

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 7 października 2015 r.

Sąd Okręgowy w Białymstoku III Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSO Mariusz Kurowski

Sędziowie: SO Wiesław Żywolewski

Ławnicy: Halina Wysocka

Teresa Danuta Masłowska

Anatol Puławski

Protokolant: Monika Krajewska

w obecności prokuratora: Adama Bogusłowicza

po rozpoznaniu dnia 11.08., 18.08., 17.09. i 7.10. 2015 r. sprawy:

1. **M. K. (1)**, ur. (...) w B., syna A. i I. z d. O.
2. **D. L. (1)**, ur. (...) w B., syna H. i J. z d. M.
3. **E. Z. z d. L.**, ur. (...) w A., córki H. i J. z d. R.

oskarżonych o to, że: I. w nocy z 5 na 6.12.2014 r. w B., w mieszkaniu przy ul. (...) działając wspólnie i w porozumieniu, w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia B. R. (1), poprzez zadawanie ciosów nożem, uderzenia drewnianymi nóżkami od stołu w różne części ciała, kopaniu, w tym w krocze, spowodowali u uszkodzenia ciała B. R. (1) w postaci: urazu głowy z licznymi ranami tłuczonymi, otarciami naskórka i podbiegnięciami krwawymi powłok miękkich, złamanie nosa z cechami krwawienia podpajęczynówkowego, ranę kłutą klatki piersiowej z uszkodzeniem międzyżebra IV, penetrującą do lewej jamy opłucnowej w kierunku serca, z uszkodzeniem worka osierdziowego i powierzchniowym uszkodzeniem koniuszka serca, krwiaka lewej jamy opłucnowej, złamania mostka oraz mnogie złamania żeber, stłuczenia płuca prawego, masywnych wielomiejscowych podbiegnięć krwawych tułowia i kończyn, mnogich otarć naskórka, ran kłutych kończyn górnych, okolicy biodrowej lewej i prawego podudzia, co doprowadziło do zgonu B. R. (1) w wyniku wstrząsu urazowego i krwotocznego będącego następstwem wielomiejscowych ran kłutych oraz masywnych stłuczeń tkanek miękkich głowy

to jest o czyn z art. 148 § 1 k.k.

4. **A. Ł. (1)**, ur. (...) w B., syna E. i Z. z d. K.

oskarżonego o to, że: II. w dniu 06.12.2014 r. w B. w mieszkaniu nr (...) przy ul. (...), utrudniał postępowanie karne pomagając sprawcom przestępstwa zabójstwa uniknąć odpowiedzialności karnej w ten sposób, że zacierał ślady przestępstwa poprzez ich usunięcie oraz przemieścił zwłoki B. R. (1) z miejsca popełnienia czynu: z mieszkania na klatkę schodową

to jest o czyn z art. 239 § 1 k.k.

I. Oskarżonych M. K. (1), D. L. (1) i E. Z. w ramach zarzucanego im czynu I - go uznaje za winnych tego, że w okresie pomiędzy godziną 21.00 dnia 5 grudnia 2014 r., a godziną 8.00 dnia 6 grudnia 2014 r. w mieszkaniu numer (...) bloku przy ul. (...) w B., działając wspólnie i w porozumieniu, używając niebezpiecznych przedmiotów w postaci drewnianych nóg od stołu, a M. K. (1) nadto noża, wzięli udział w pobiciu B. R. (1) w ten sposób, że uderzali go ww. drewnianymi nogami od stołu w różne części ciała, kopali po całym ciele, w tym w głowę i w krocze, przy czym M. K. (1) działając z bezpośrednim zamiarem spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu B. R. (1) zadał mu uderzenie ww. nożem w okolice piersiową powodując ranę klutą klatki piersiowej z uszkodzeniem międzyżebra IV penetrującą do lewej jamy opłucnowej w kierunku serca, z uszkodzeniem worka osierdziowego i powierzchniowym uszkodzeniem koniuszka serca, która stanowiła ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, czym spowodowali u pokrzywdzonego prócz powyższego obrażenia także obrażenia ciała w postaci urazu głowy z licznymi ranami tłuczonymi, otarć naskórka i podbiegnięć krwawych powłok miękkich, złamania nosa z cechami krwawienia podpajęczynówkowego, złamania mostka oraz mnogich złamań żeber, stłuczenia płuca prawego, masywnych wielomiejscowych podbiegnięć krwawych tułowia i kończyn, mnogich otarć naskórka, ran klutych kończyn górnych i okolicy biodrowej lewej oraz prawego podudzia, co doprowadziło do zgonu B. R. (1) w wyniku wstrząsu urazowego i krwotocznego będącego następstwem wielomiejscowych ran klutych oraz masywnych stłuczeń tkanek miękkich głowy, które to następstwo mogli i powinni przewidzieć to jest czynu z art. 158 § 3 k.k. w zb. z art. 159 k.k. wobec D. L. (1) i E. Z. oraz czynu z art. 158 § 3 k.k. w zb. z art. 159 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w stosunku do M. K. (1) i za to:

1. oskarżonych D. L. (1) i E. Z. na podstawie art. 158 § 3 k.k. w zb. z art. 159 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. skazuje, zaś na podstawie art. 158 § 3 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierza:

a) D. L. (1) karę 6 (sześciu) lat pozbawienia wolności.

b) E. Z. – karę 3 (trzech) lat pozbawienia wolności.

2. oskarżonego M. K. (1) na podstawie art. 158 § 3 k.k. w zb. z art. 159 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. skazuje, zaś na podstawie art. 158 § 3 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierza karę 8 (ośmiu) lat pozbawienia wolności.

II. Oskarżonego A. Ł. (1) uznaje za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu II-go i za to na podstawie art. 239 § 1 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k. (w brzmieniu obowiązującym w okresie od 15.05.2015 r. do 1.07.2015r.) skazuje go i wymierza karę 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności.

III. Na podstawie art. 69 § 1 i 2 k.k. w zw. z art. 70 § 1 pkt 1 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k. (w brzmieniu obowiązującym w okresie od 15.05.2015 r. do 1.07.2015r.) wykonanie orzeczonej kary warunkowo zawiesza oskarżonemu A. Ł. (1) na okres próby wynoszący 2 (dwa) lata.

IV. Na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonych kar pozbawienia wolności zalicza oskarżonym okresy rzeczywistego pozbawienia wolności przyjmując, iż jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności jest równy jednemu dniowi kary pozbawienia wolności:

1. M. K. (1) – od dnia 20 grudnia 2014 r. do dnia 30 czerwca 2015 r.

2. E. Z. – od dnia 20 grudnia 2014 r. do dnia 8 września 2015 r. i od dnia 13 września 2015 r. do dnia 7 października 2015 r.

3. D. L. (1) – od dnia 9 grudnia 2014 r. do dnia 7 października 2015 r.

V. Zasądza od oskarżonych: M. K. (1), D. L. (1), E. Z. i A. Ł. (1) na rzecz każdej z oskarżycielek posiłkowych - R. R. i G. R. (1) kwoty po 480 (czteryście osiemdziesiąt) złotych tytułem zwrotu poniesionych wydatków.

VI. Zasądza od Skarbu Państwa wynagrodzenie za obronę z urzędu na rzecz: adw. K. S., adw. B. P. i adw. T. O. w kwotach po 1549,80 zł (jeden tysiąc pięćset czterdzieści dziewięć złotych 80/100), w tym podatek VAT w kwotach po

289,80 zł (dwieście osiemdziesiąt dziewięć złotych 80/100), zaś na rzecz adw. M. T. w kwocie 1180,80 zł (jeden tysiąc sto osiemdziesiąt złotych 80/100), w tym podatek VAT w kwocie 220,80 zł (dwieście dwadzieścia złotych 80/100).

VII. Zwalnia oskarżonych od ponoszenia kosztów sądowych.

Mariusz Kurowski

Wiesław Żywolewski

Halina Wysocka

Teresa Danuta Masłowska

Anatol Puławski

Sygn. akt III K 60/15

UZASADNIENIE

Na podstawie całokształtu materiału dowodowego ujawnionego w toku przewodu sądowego Sąd ustalił stan faktyczny:

A. Ł. (1) – 56 - letni (...) od wielu lat mieszkał kamienicy przy ul. (...). Do chwili śmierci rodziców będący osobą o cechach zależnych człowiek prowadził spokojny i ustabilizowany tryb życia. Jednakże kilka lat po ich śmierci wspomniany mężczyzna ulegając swym nałogom, czy raczej sugestiom innych osób, zaczął nadużywać alkoholu. Nadto w jego mieszkaniu zaczęły odbywać się libacje alkoholowe. Wskutek tych działań z czasem zamieniło się ono w tzw. melinę pijacką, do którego przychodzili całkowicie przypadkowi, w tym prowadzący włóczęgowski tryb życia ludzie celem spożycia alkoholu, bądź przenocowania w jego domu.

Jednymi z takich osób byli M. K. (1) i E. Z.. Wspomniana para pozostawała ze sobą w związku konkubenckim. Oboje oni byli osobami bezdomnymi. Od wielu innych różniło ich to, że oboje przejawiali duży poziom agresji. Dotyczyło to w szczególności M. K. (1), którego styl bycia i działania spowodował, że praktycznie pierwszego dnia po przybyciu do mieszkania przy ul. (...), a miało to miejsce 2.12.2014r., jego prawowity właściciel został sterroryzowany. Do tego stopnia, że nie miał nic do powiedzenia w swym własnym mieszkaniu, gdyż to M. K. (1), bądź jego kobieta, decydowali, kto może odwiedzić to mieszkanie i kto może z nimi spożywać tam alkohol.

Obecność tych niezwykle uciążliwych dla gospodarza gości stała się przyczyną zaistnienia przestępstwa, które wydarzyło się trzy dni po ich wprowadzeniu się do tego lokum. Mając bowiem dosyć ich zachowania A. Ł. (1) poprosił swego znajomego - B. R. (1), by wyrzucił on tę agresywną parę z jego domu. Ów zaś w dniu 5.12.2014 r. przebywał w barze przy ul. (...). Tam spotkał znanego mu z widzenia, rosłego D. L. (1). W trakcie wspólnego spożywania piwa B. R. (1) zwrócił się do wyżej wymienionego o pomoc w spełnieniu prośby A. Ł. (1). Nieco z oporami, ale jednak, D. L. (1) zgodził się. Dlatego też mężczyźni ci pieszo udali się do mieszkania (...). Z tym tylko, że B. R. (1) już wówczas znajdował się w stanie nietrzeźwości, podczas gdy D. L. (1) był po spożyciu wyłącznie jednego piwa. Jakby tego było mało po drodze zakupili jeszcze dwa kartony wina. Po dotarciu pod ww. adres obaj oni zapoznali się z M. K. (1) i E. Z..

Bardzo szybko D. L. (1) zorientował się, że M. K. (1) jest osobą bardzo agresywną. Dodatkowo okazało się, że obaj oni pochodzą z jednego osiedla i mają wspólnych znajomych. To spowodowało, że niejako „zmienił front” nie tylko rezygnując z próby wyrzucenia ww. mężczyzny i jego kobiety z mieszkania, ale też mu się podporządkował. Nieco przed ich przyjściem do tego mieszkania zawitali sąsiedzi A. Ł. (1) – bracia A.. Oni także przynieśli ze sobą alkohol w postaci piwa. Całe to towarzystwo z właścicielem mieszkania włącznie zaczęło spożywać przyniesiony alkohol. Gdy ów się skończył M. K. (1) zarządził, że on E. Z. i D. L. (1) pójdą po kolejne napoje wysokokowe. Będący pod wpływem ww. mężczyzny D. L. (1) nie oponował i cała trójka udała się do sklepu prawdopodobnie dokonując kradzieży dwóch butelek wódki, po czym wróciła do tego mieszkania. Podczas ich nieobecności B. R. (1) po raz pierwszy zadzwonił na Policję prosząc o interwencję. Po powrocie M. K. (1), E. Z. i D. L. (1) wszyscy wspólnie spożywali przyniesioną

wódkę. Będący w co raz większym stanie nietrzeźwości B. R. (1) oświadczył obecnym, że dzwonił na policyjny telefon. Początkowo nie wywołało to żadnej reakcji. Jednakże niedługo później, tuż przed godziną 21.00, do drzwi mieszkania A. Ł. (1) zaczęli dobijać się policjanci. Gospodarz zresztą zamierzał ich wpuścić, lecz M. K. (1) nie pozwolił mu na to. Natomiast nietrzeźwy B. R. (1) siedział w pokoju i nie reagował. Po kilkunastu minutach bezowocnych prób dostania się do mieszkania funkcjonariusze odjechali. Wtedy też A. Ł. (1) oświadczył, iż chce, by M. K. (1) i E. Z. opuścili jego mieszkanie. Jego żądanie poparł B. R. (1). Wspomniana para słysząc te słowa wpadła w złość kierując ją głównie przeciwko mężczyźnie, który wezwał policjantów. E. Z. otwartą dłonią zaczęła uderzać B. R. (1) w twarz. Chwilę wcześniej dyskutował z nim M. K. (1). Widocznie uznał to za niewystarczające, gdyż udał się on do kuchni, w której przebywali bracia A., wziął kuchenny nóż i po powrocie do pokoju dźgnął nim B. R. (1) w klatkę piersiową. Uderzenie to spowodowało obrażenia ciała napadniętego w postaci rany klutej klatki piersiowej z uszkodzeniem międzyżebra IV, penetrującą do lewej jamy opłucnowej w kierunku serca, z uszkodzeniem worka osierdziowego i powierzchniowym uszkodzeniem koniuszka serca co stanowiło chorobę realnie zagrażającą życiu.

Jakkolwiek po otrzymaniu tego uderzenia B. R. (1) nawet nie drgnął zachowując się jak gdyby nigdy nic, to A. i M. A. (1) zorientowali się, co się stało i szybko wyszli z mieszkania. Wychodzący tuż za bratem A. A. (3) zabrał ze sobą rannego mężczyznę. Ponieważ mieszkali oni na tej samej klatce A. po wyjściu rozstał się z nim udając do domu. Natomiast B. R. (1) wyszedł na podwórko i ponownie wezwał Policję konsekwentnie dążąc do wyproszenia niechcianych przez jego znajomego gości. W tym zaś czasie E. Z. dając w dalszy, ciągu upust swej złości na zachowanie właściciela mieszkania kopnięciem połamała stojący w pokoju stolik. Tuż przed przyjazdem funkcjonariuszy został wyłączony prąd w tym mieszkaniu. Przybyły na miejsce patrol zastał oczekującego ich B. R. (1). Jednakże policjanci nie zorientowali się, że jest on tak poważnie ranny. Sam B. R. (1) zataił podczas rozmowy z nimi ów fakt żądając jedynie wyrzucenia M. K. (1) i E. Z. z mieszkania kolegi. Jednakże i ta próba podjęta przez policjantów zakończyła fiaskiem. Podobnie jak wcześniej policjantom nie udało się dostać do wnętrza mieszkania. Mimo, że ich działania czynnie wspierał B. R. (1) bowiem po bezskutecznym dobijaniu się do drzwi tego domostwa funkcjonariusze nakłonili go, by im pomógł. Mimo oporów mężczyzna ostatecznie razem z ww. policjantami przez pewien czas dobijał się do drzwi tego mieszkania starając się spowodować ich otwarcie. Jednakże będący w środku M. K. (1) zabronił pozostałym ich otwarcia. Po kilkunastu minutach policjanci zrezygnowali z wejścia do mieszkania i odjechali. Tuż po ich odjeździe B. R. (1) ponownie udał się pod drzwi mieszkania A. Ł. (1). Obserwujący całą sytuację przez wizjer M. K. (1) zorientował się, że wyżej wymieniony już jest sam. Rozwścieczony za wzywianie Policji otworzył drzwi i wciągnął B. R. (1) do środka po czym od razu zaczął go bić. Od razu też przyłączył się do niego D. L. (1). Tuż po wciągnięciu do mieszkania M. K. (1) uderzył pięścią w twarz napadniętego. Gdy ów upadł D. L. (1) kopnął go w krocze, zaś M. K. (1) kopał go po całym ciele. Jedno z tych kopnięć trafiło w twarz B. R. (1) i było na tyle silne, że napadnięty zemdlał. Napastnicy pozostawili leżącego w przedpokoju nieprzytomnego mężczyznę, a sami poszli do pokoju. Po chwili M. K. (1) zarządził spacer całej trójki tj. jego i jego sympatii oraz D. L. (1). Opuścili oni mieszkanie w poszukiwaniu papierosów i po zrobieniu rundy po śródmieściu wrócili na miejsce. Ponieważ B. R. (1) nadal się nie podnosił z podłogi M. K. (1) wziął kubek wody i chlusnął mu ją w twarz. Po ocuceniu pobitego kazał udać mu się do łazienki. B. R. (1) już nie oponował i tak jak reszta zaczął posłusznie wykonać polecenia ww. mężczyzny. Wtedy też do działań włączyła się E. Z.. Sekundująca poczynaniom konkubenta kobieta poszła z nóżką od rozwalonego przez nią stolika do łazienki i kilkukrotnie uderzyła nią B. R. (1). Z kolei M. K. (1) celem upokorzenia, czy też jako pewnego rodzaju złośliwą zabawę jego kosztem chwilę później wepchnął go w ubraniu do wanny i polewał całego zimną wodą. Gdy im się to znudziło para wróciła jak gdyby nigdy nic do pokoju. Po pewnym czasie M. K. (1) wspólnie z D. L. (1) wyciągnęli pobitego mężczyznę z wanny kładąc mu zostać w łazience, po czym ponownie we trójkę udali się przejść. Niestety, nietrzeźwy, pobity i mokry B. R. (1) nie usłuchał. Wrócił do pokoju i położył się do łóżka. Ten widok rozwścieczył po powrocie całą trójkę, gdyż przemoczony mężczyzna zawilgocił łóżko, na którym mieli spać. M. K. (1) i D. L. (1) zrzucili pobitego na podłogę po czym wraz z E. Z. zaczęli go bić po całym ciele drewnianymi nóżkami od stołu. Z tym tylko, że jedną z nówek „operował” wyłącznie M. K. (1), zaś E. Z. po zadaniu kilku uderzeń przekazała narzędzie D. L. (1), który również zadał mu przynajmniej kilka uderzeń. Istotnym jest, że przedmiotowe nogi miały ponad metr długości i wystający metalowy trzpień, co czyniło z nich niebezpieczne narzędzia. Pobity i nietrzeźwy mężczyzna na żądanie napastników ponownie udał się do łazienki, zaś M. K. (1) i D. L. (1) ponownie udali się na spacer. Niedługo później dołączyła do nich E. Z.. Po powrocie ponownie zastali oni B. R. (1) w łóżku. Ponownie też ten widok wywołał u nich falę agresji i ponownie pobili oni ww. mężczyznę bijąc go po

całym ciele ww. niebezpiecznymi narzędziami. Jednocześnie też w pewnym momencie M. K. (1) po raz kolejny użył wobec B. R. (1) noża zadając mu kolejnych 9 uderzeń. Wszyscy ci napastnicy mogli i powinni byli zdawać sobie sprawę, że zadanie tylu uderzeń w taki sposób, dodatkowo, gdy B. R. (1) był jeszcze wprzód pchnięty nożem w pierś, może spowodować jego zgon.

Po tym zajściu trójka napastników położyła się spać bowiem nietrzeźwy gospodarz jeszcze przed rozpoczęciem zajścia na rozkaz M. K. (1) położył się spać w odgrodzonym meblami od pozostałej części pokoju kącie.

Wspomniane obrażenia ciała B. R. (1) wywołały u niego wstrząs urazowy i krwotoczny, wskutek którego zmarł on w czasie, w którym pozostałe osoby spały.

Nad ranem, po przebudzeniu, obecne w mieszkaniu osoby zorientowały się, że wskutek odniesionych obrażeń nastąpił zgon B. R. (1). M. K. (1) wraz z E. Z. i D. L. (1) szybko opuścili to mieszkanie. Także A. Ł. (1) nie chciał z tą sprawą mieć nic wspólnego. Dlatego też wpierw zażądał od pozostałych wyniesienia zwłok kolegi na klatkę. Gdy ci nie usłuchali i uciekli z jego mieszkania osobiście wyniósł zwłoki B. R. (1) na klatkę schodową, po czym pozmywał ślady krwi w swym mieszkaniu zdając sobie sprawę, że w ten sposób pomaga sprawcom pobicia w uniknięciu odpowiedzialności karnej. Później zaś udał się do sąsiadów A., by wezwali do pobitego pogotowie, co ci uczynili.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie następujących dowodów: częściowo wyjaśnień oskarżonych: M. K. (1) (k. 879v-884), E. Z. (k. 287-288, 482-484, 884-886), D. L. (1) (k. 200 – 202, 207-208, 211-212, 886v-888); częściowo zeznań świadków: A. A. (3) (k. 891-892v, 243v), M. A. (1) (k. 237v-238, 892v-894), M. A. (2) (k. 86v-87, 247v-249, 894-894v); zeznań świadków: S. S. (k. 146v, 919), T. C. (k. 147v 919-919v), P. K. (k. 130v-131, 919v-921), E. D. (k. 132v-133, 921-922), W. J. (k. 126v-127, 922-923), P. B. (k. 71-74, 923-924), B. L. (k. 992v-993); nagrań rozmów z Dyżurnym KMP (k. 993, 778); sprawozdania z oględzin zewnętrznych i sekcji zwłok oraz opinii biegłego lekarza medycyny sądowej (k. 74, 355-360, 381-388, 989-992); protokołu oględzin mieszkania (k. 41-53, 58-68); protokołu oględzin zwłok na klatce schodowej (k. 23-25, 35-37, 141); protokołu badania stanu trzeźwości A. Ł. (1) (k. 72) jak też opinii psychiatryczno – psychologicznej dot. A. Ł. (1) (k. 330-335)

Oskarżeni M. K. (1), D. L. (1) i E. Z. nie przyznali się do zarzucanej im zbrodni zabójstwa i złożyli różnej treści wyjaśnienia.

Oskarżony M. K. (1) w toku postępowania przygotowawczego skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Na rozprawie natomiast złożył takowe (k. 879v-884). Wskazując, że na trzy dni przed zdarzeniem wprowadził się do mieszkania A. Ł. (1). Jego zdaniem była to koleżeńska przysługa tego mężczyzny, a on się odpowiednio mu zrewanżował. M. K. (1) potwierdził, że 5.12.2014.r do mieszkania, w którym przebywał z ww. współoskarżonym i swą konkubiną E. Z. przyszedł pokrzywdzony wraz z D. L. (1). Zresztą nie tylko oni ponieważ przybyli również dwaj sąsiedzi właściciela. Oskarżony zaznaczył, że on dobrze odnosił się do B. R. (1), co wyrażało się m.in. częstowaniem go jedzeniem. W jego ocenie pokrzywdzony był w stanie znacznej nietrzeźwości i nadto przyniósł ze sobą alkohol. Dalsza treść wyjaśnień M. K. (1) ukazuje, że przybyły razem z wymienionym D. L. (1) po rozmowie z nim "przygasał". Powyższe było skutkiem ustalenia, że mają wspólnych znajomych, gdyż pochodzą z jednego osiedla. Z wyjaśnień tych również wynika, że D. L. (1) bardzo szybko zintegrował się z oskarżonym i wykonywał jego polecenia, co wyrażało się m.in. tym, że razem z nim i jego konkubiną udali się po alkohol. Opisując sam przebieg zajścia oskarżony stwierdził, że B. R. (1) od samego początku zachowywał się niekulturalnie - był agresywny, nadto zakomunikował im, że to on będzie spał w tym mieszkaniu. On zaś nie zgodził się na powyższe i ostatecznie został on wyproszony. M. K. (1) przyznał, że po pewnym czasie pod drzwiami mieszkania przyszli policjanci i wraz z nimi pokrzywdzony. Niedługo później został wyłączony w tym mieszkaniu prąd. Jak wskazał, on w trakcie wizyty patrolu naigrywał się z D. L. (1), że jego kolega wezwał Policję. Oskarżony potwierdził, że niedługo po odjeździe funkcjonariuszy pod drzwiami mieszkania zawitał B. R. (1), który został wpuszczony do wnętrza mieszkania i zaatakowany. Z tym tylko, że nie przez niego, a przez D. L. (1). W dalszej części swych deponycji M. K. (1) niezwykle enigmatycznie stwierdził, iż kilkukrotnie pokrzywdzony został uderzony nóżkami od stołu, przy czym on nie jest w stanie wskazać, kto zadawał te uderzenia. Niezależnie od powyższego oskarżony potwierdził, że bezpośrednią przyczyną ataku na B. R. (1) było wezwanie przez niego Policji.

Dalsza część tych wyjaśnień ukazuje, że B. R. (1) przyszedł do nich do pokoju chcąc dalej spożywać z nimi alkohol. Początkowo oskarżony wskazał, że oni dali mu się napić wody spod prysznica, by później przyznać, że wepchanie mężczyzny do wanny było „takim żartem”. Jednocześnie też zaznaczył, że z uwagi na niską temperaturę zdecydował, by nie wyganiać go na podwórze. W świetle dalszych wyjaśnień B. R. (1) po tej „kąpieli” siedział w łazience, gdyż chciał się zdrzemnąć. Jednakże co jakiś czas przychodził do nich do pokoju. M. K. (1) zaznaczył, że jakkolwiek w pokoju było wystarczająco dla wszystkich miejsca, to pokrzywdzony był cały mokry, a oni nie chcieli z nim rozmawiać. Dlatego za każdym razem jak przyszedł i zwrócił jakąś uwagę to za każdym razem został uderzony, choć, co zaznaczył, nie były to uderzenia w głowę, czy korpus. Odmienne niżli chwilę wcześniej M. K. (1) wskazał, że osobami, które zadawały uderzenia był on i D. L. (1). Zaznaczając jednocześnie, że on uderzał pokrzywdzonego wyłącznie w nogi, zaś ww. współoskarżony w trakcie bicia tracił nad sobą panowanie, przez co uderzał, gdzie popadnie. Do tego stopnia wydało mu się to niebezpieczne, że on nie tylko słownie go powstrzymywał, ale nawet uderzył parę razy celem ostudzenia jego zapędów. M. K. (1) podkreślił, iż to współoskarżony uderzył B. R. (1) w głowę i było to tak mocne uderzenie, że aż trysnęła krew. Równie mocno podkreślił, iż nie widział, by jego konkubina uderzała tego mężczyznę. Opisując dalsze ich zachowanie oskarżony wskazał, że po tym pobiciu wyszli się przejść i w czasie spaceru zostali wylegitymowani przez policyjny patrol. Po powrocie zastali B. R. (1) śpiącego w łóżku, w którym oni zamierzali spać. Ponieważ ów był cały mokry został stamtąd przepędzony do łazienki. Oskarżony przyznał, że także wtedy kilkukrotnie uderzył pokrzywdzonego nogą od stołu. Po tym zajściu jeszcze raz udali się na spacer i po powrocie ponownie przyszedł do nich pokrzywdzony, którego ponownie wygonili do łazienki, po czym położyli się spać. Dalsza część tej relacji opisuje zachowanie M. K. (1), jak i pozostałych oskarżonych nad ranem, kiedy zorientowali się, że B. R. (1) nie żyje. Ujawniając, że wszyscy oni byli tym faktem ogromnie zaskoczeni.

Z kolei E. Z. na różnych etapach postępowania złożyła różnej treści wyjaśnienia.

Przesłuchiwana pierwszy raz (k. 297-289) oskarżona przyznała się do udziału w pobiciu B. R. (1) poprzez trzykrotne jego uderzenie. Przy czym raz gołą ręką i dwukrotnie nogą od stolika. Oskarżona przyznała, że powodem pobicia pokrzywdzonego było wezwanie przez niego policjantów, po których wpierw zadzwonił, a później z którymi przyszedł pod drzwi mieszkania, gdzie przebywali. Oskarżona potwierdziła słowa swego konkubenta, że ani razu nie wpuścili oni ich do środka. Wskazując, że przed drugim przyjazdem funkcjonariuszy został w tym mieszkaniu wyłączony prąd. Opisując chaotycznie przebieg napaści na pokrzywdzonego E. Z. podała, że całe zajście zaczęło się od jego powrotu pod drzwi mieszkania po odjeździe policji. Wtedy to M. K. (1) z D. L. (1) otworzyli je i zaczęli krzyczeć na niego, i jak to określiła, parę razy go uderzyli mówiąc, by sobie poszedł. Ów jednak nie chciał stwierdzając, że będzie spał w tym mieszkaniu. Po tym oświadczeniu D. L. (1) miał zamknąć go w łazience stwierdzając, że tylko tam może się przespać. Wcześniej pokrzywdzony został wrzucony przez M. K. (1) i D. L. (1) do wanny i obłany wodą. Oni zaś po pozostawieniu B. R. (1) w łazience poszli się przejść. E. Z. zaznaczyła, że pokrzywdzony nie został zamknięty na klucz w łazience. Także podczas trwającej około godziny ich nieobecności także drzwi wejściowe nie były zamknięte na klucz. Oskarżona wskazała, że podczas tego spaceru zostali wylegitymowani przez policyjny patrol. Po powrocie stwierdzili, że B. R. (1) śpi w łóżku w pokoju. Oskarżona postawiła butelkę z alkoholem na stół, który się przewrócił i odpadły od niego dwie nogi. Ona wzięła jedną chcąc złożyć stolik, a potem, jak to określiła, „zaczęła się jakaś zabawa”. Polegająca na biciu tymi nogami B. R. (1). Za to, że przyszedł i mokry położył się do łóżka. Przy czym mieli oni to robić na zmianę tj. D. L. (1) z M. K. (1). Choć, co należy zaznaczyć, E. Z. przyznała, że i ona kilkakrotnie uderzyła pokrzywdzonego, po czym odłożyła nóżkę, a wziął ją D. L. (1). Ów mężczyzna, co w ślad za konkubentem oskarżona zaznaczyła, bił „na oślep” B. R. (1). Do tego stopnia, że nawet M. K. (1) mówił mu, by tego tak nie robił. Po tym pobiciu ww. mężczyzny oskarżeni kazali B. R. (1) wstać i iść do łazienki, co ów potulnie uczynił. Niedługo później oni ponownie poszli się przejść i po powrocie ponownie stwierdzili, że B. R. (1) ponownie leży w łóżku. Ponownie też pokrzywdzony został pobity jak wcześniej czyli przy użyciu nóg od stołu, przy czym ponownie, co oskarżona zaznaczyła, M. K. (1) zadawał wyłącznie uderzenia w nogi i ręce. Pytana o swój udział w tym zajściu E. Z. jeszcze raz wskazała, że dwukrotnie uderzyła pokrzywdzonego nogą od stołu. Odmienne jednak niżli wcześniej podała, że miało to miejsce w łazience, kiedy pierwszy raz się w niej znalazł, jeszcze przed wrzuceniem do wanny i obłaniem wodą. Wskazując przyczyny takiego ich zachowania E. Z. stwierdziła, że powodem był ich stan nietrzeźwości. Pytana zaprzeczyła, by ktokolwiek używał wobec B. R. (1) noża oświadczając również, że nie widziała by ktokolwiek go kopał. Podobnie jak M. K. (1) także i ona podkreśliła, że śmierć

pokrzywdzonego, którą rankiem stwierdzili, była dla nich ogromnym zaskoczeniem. Tym niemniej w świetle jej słów od razu A. Ł. (1) zażądał od nich, by wynieść zwłoki pokrzywdzonego na klatkę, czego nie zrobili. Odnosząc się końcowo do zachowania właściciela mieszkania stwierdziła, że ów, jak kupowało mu się alkohol, to nie miał nic przeciwko temu, by u niego mieszkać, a jak go brakło, to wciąż pytał, jak długo zamierzają u niego być.

Słuchana ponownie w postępowaniu przygotowawczym E. Z. (k. 483-484) ponownie zaprzeczyła, by miała widzieć u któregośkolwiek ze sprawców nóż. Kategorycznie też oświadczyła, że z pewnością ona nie używała tego narzędzia. Przyznała jednak, że po tym zdarzeniu znalazła w rzeczach konkubenta nóż z niebieską rękojeścią, lecz, co zaznaczyła, nie widziała go w mieszkaniu A. Ł. (1). Oskarżona odmiennie niżli wcześniej wyjaśniła, że nie uderzyła B. R. (1). Podniosła, że nie tylko go nie uderzyła, ale nawet że mówiła im, by go puścili, bo jest z nim źle. Nadto wskazała, że chciała dzwonić na pogotowie, co nie było możliwe gdyż któryś z ww. oskarżonych wyrwał kabel z gniazdka telefonicznego. Natomiast powodem wcześniejszego wskazywania swej czynnej roli w pobiciu B. R. (1) była chęć chronienia konkubenta, a nadto policjant, który ją doprowadzał powiedział jej, że mają zgromadzone przeciwko niej dowody i jak się przyzna to odpowie wyłącznie za pobicie i zostanie skazana na karę w zawieszeniu.

Pytana o sytuację, w której wyłącznie M. K. (1) i D. L. (1) opuścili to mieszkanie wskazała, że wówczas pokrzywdzony siedział w łazience, gdyż tak kazali mu ww. współoskarżeni. Gospodarz w tym czasie spał na swym posłaniu. Mieszkanie zaś było cały czas otwarte. Ona po pewnym czasie usłyszała, że M. K. (1) z kimś się bije na podwórku i wyszła go poszukać, lecz przyjechała policja i wszyscy uciekli. Dlatego też nie wróciła do bloku tylko udała się do centrum kontynuować poszukiwania. Znalazła oskarżonych przy budynku (...). Po powrocie do mieszkania zastali oni B. R. (1) śpiącego w łóżku w pokoju. I dlatego M. K. (1) i D. L. (1) wówczas pobili go nogami od stolika. Z tym, co oskarżona ponownie zaznaczyła, M. K. (1) bił pokrzywdzonego „bardziej po rękach i nogach”. Natomiast D. L. (1) chciał się popisać przed jej konkubentem i bił napadniętego po całym ciele, w tym po głowie. W pewnym momencie z głowy pokrzywdzonego trysnęła krew. Wówczas B. R. (1) już leżał na podłodze. Na ten widok konkubent i jego kompan kazali pobitemu udać się do łazienki, co ów o własnych siłach uczynił. Dlatego też oni myśleli, że jest z nim wszystko w porządku i położyli się spać. Określając czas tego zachowania E. Z. wskazała, że mogła to być 3.00 – 4.00 w nocy.

Pytana o stosunki panujące w mieszkaniu przy ul. (...) w czasie ich pobytu przyznała, że w czasie ich obecności w tym mieszkaniu „rządził” M. K. (1), którego bał się nie tylko właściciel, ale jeszcze ich znajomy, który również z kobietą wcześniej razem z nimi tam przebywał. Indagowana o udział A. Ł. (1) ponownie wskazała, że on z tym pobiciem nie miał nic wspólnego bowiem w jego trakcie nietrzeźwy spał za szafą. Jedyne, czego się później dowiedziała to to, że wyciągnął on zwłoki pobitego na korytarz.

Z kolei na rozprawie (k. 884-886) E. Z. już na wstępie zanegowała swe pierwsze depozycje podnosząc, że zostały one złożone pod wpływem alkoholu, przez co nie polegają na prawdzie. Pytana jak to możliwe skoro od jej zatrzymania do czasu ich złożenia minęło 23 godziny stwierdziła, że być może złożyła tego rodzaju wyjaśnienia ze strachu. Ponownie podniosła, że jeden z policjantów powiedział jej, że jeśli się przyzna to nie zostanie aresztowana. Ona zaś chciała wrócić do swego małego dziecka. Pytana stwierdziła, że w momencie, gdy zaczęła się lać krew to mówiła M. K. (1) i D. L. (1), by przestali.

Oskarżona nie potrafiła jednak wskazać, ile dokładnie razy B. R. (1) został pobity podczas krytycznej nocy wahając się pomiędzy dwoma, a trzema pobiciami. Niezależnie od powyższego podała, że pierwsze pobicie było „łagodne”. Pytana wskazała, że to M. K. (1) zarządził, by nie otwierać pukającym do drzwi funkcjonariuszom Policji wskazując jednocześnie, że ów powiedział tak z powodu obawy przed nimi.

D. L. (1) słuchany pierwszy raz przyznał się do udziału w pobiciu B. R. (1). Opisując przebieg krytycznego dnia wskazał, że spotkał się z nim w pubie, w którym zresztą go wcześniej poznał. Wtedy też został przez niego poproszony o udzielenie mu pomocy w wyrzuceniu z mieszkania jego kolegi pary, która tam zamieszkała wbrew woli właściciela. Mimo oporów zgodził się pomóc rozmówcy i udali się do mieszkania A. Ł. (1). W świetle tej relacji już wówczas B. R. (1) był widocznie nietrzeźwy, a oni jeszcze po drodze jeszcze kupili dwa wina. Po przybyciu, prócz M. K. (1) i E. Z. oraz gospodarza byli tam jeszcze dwaj bracia – sąsiedzi tego ostatniego. Wszyscy oni spożywali alkohol. Także D. L.

(1) wypił przyniesione wino, po czym na polecenie M. K. (1) razem z nim oraz jego sympatią udali się do sklepu po wódkę. Po jej przyniesieniu kontynuowano biesiadę, podczas której A. Ł. (1) zażądał opuszczenia mieszkania przez wspomnianą parę, na co M. K. (1) nie zareagował. Natomiast rozżłoszczona postawą gospodarza E. Z. połamała stojący w pokoju stolik. Chwilę później mieszkanie opuścili bracia A. i B. R. (1). Po ich wyjściu gospodarz położył się spać w pomieszczeniu odgradzonym od reszty pokoju meblami.

Pozostała część wyjaśnień ukazuje, że dwukrotnie tego wieczoru do drzwi tego mieszkania dobijali się funkcjonariusze Policji, i za każdym razem nieskutecznie. Przy czym pierwsza próba miała miejsce jeszcze podczas pobytu sąsiadów i B. R. (1), a druga po opuszczeniu przez nich mieszkania. Oraz, że ten ostatni asystował policjantom podczas drugiej próby wspierając ich działania. Około pół godziny po odjeździe drugiego patrolu B. R. (1) ponownie wrócił pod drzwi mieszkania. Wyjaśnienia te jednoznacznie potwierdzają, że wzywanie Policji, w szczególności wspieranie ich działań podczas drugiej wizyty, był przyczyną śmiertelnego pobicia B. R. (1). Rozżłościł on bowiem tak D. L. (1), jak i M. K. (1). Ten ostatni widząc przez wizjer, że po odjeździe funkcjonariuszy pokrzywdzony przyszedł sam otworzył drzwi, wciągnął go do środka mieszkania, po czym od razu oni obaj go zaatakowali. M. K. (1) uderzył pokrzywdzonego pięścią w twarz. Pod wpływem uderzenia B. R. (1) upadł na podłogę. Wówczas oskarżony kopnął napadniętego w kroczce, a M. K. (1) kopnął go w twarz. Siła uderzenia była tak duża, że B. R. (1) zemdlął. Wtedy odstąpili od zadawania dalszych uderzeń i po krótkiej rozmowie w razem z E. Z. poszli się przejść celem zdobycia papierosów, zostawiając leżącego w przedpokoju nieprzytomnego mężczyznę. Jeszcze przed tym spacerem M. K. (1) nogą od połamanego stolika uderzył kilkakrotnie A. Ł. (1) nakazując mu siedzieć cicho i nikogo nie wpuszczać. Po powrocie do mieszkania okazało się, że B. R. (1) nadal leżał nieprzytomny na podłodze. Dlatego też M. K. (1) ocucił napadniętego polewając mu twarz kubkiem z wodą, po czym wpół zamroczonemu mężczyźnie kazał udać się do łazienki. Pobity posłusznie wykonał to polecenie. Jednakże M. K. (1) było to za mało ponieważ poszedł za nim i wrzucił do wanny, po czym zaczął polewać go wodą z prysznica. Oskarżony zaznaczył, że w tym czasie on i E. Z. byli w pokoju, zaś gospodarz nadal nie wychodził zza szafy, gdzie miał swe posłanie. Po chwili dołączył do nich M. K. (1) i tak we trójkę przez pewien czas przebywali w pokoju. Po pewnym czasie, na polecenie M. K. (1) oskarżony razem z nim wyciągnął pokrzywdzonego z wanny, po czym zostawili go w łazience, gdzie ww. współoskarżony nakazał przebywać pobitemu. Oskarżony zaznaczył, że wówczas B. R. (1) był przytomny choć osłabiony i nietrzeźwy. Oskarżony zaś wraz z M. K. (1) ponownie wyszli pozostawiając kobietę z pokrzywdzonym w łazience i śpiącym A. Ł. (1). Po powrocie, co również podkreślił, M. K. (1) sprawdził, co się dzieje z pobitym mężczyzną kopiąc go w nogę. B. R. (1) bowiem wówczas spał oparty o wannę, lecz trącony dawał wyraźne oznaki życia. Przez chwilę początkowo nic się nie działo, lecz po jakimś czasie do pokoju, w którym przebywali przyszedł pokrzywdzony i usiadł na pufie. M. K. (1) zażądał, by ów wrócił do łazienki, na co on nie wyraził zgody. D. L. (1) zaznaczył, że odmowa ponownie wywołała falę agresji u współoskarżonego. M. K. (1) zrzucił pokrzywdzonego z pufy, a następnie zaczął okładać go nóżką od stołu i kopać po całym ciele. Również jemu kazał bić B. R. (1) wręczając mu drugą nóżkę. Oskarżony zaznaczył, że jakkolwiek zadawał uderzenia tym narzędziem to bił pokrzywdzonego wyłącznie po nogach i z pewnością go nie kopał. Wszystko robił wyłącznie na rozkaz M. K. (1). W świetle tych wyjaśnień w momencie, gdy on przestawał zadawać uderzenia zaczynał bić M. K. (1). Opisując dalszy przebieg wypadków oskarżony wskazał, że po pobiciu B. R. (1) wydający polecenia współoskarżony zażądał, by pobity udał się do łazienki, czemu ten już nie oponował. Nie był on jednak w stanie o własnych siłach tam dotrzeć. Widząc to M. K. (1) zaciągnął pobitego do łazienki, po czym zamknął drzwi i niedługo później ich trójka położyła się spać. Rankiem, gdy już było widno, po przebudzeniu, zorientowali się oni, że B. R. (1) nie żyje. Zwłoki mężczyzny leżały na podłodze w pokoju tuż przy wejściu. D. L. (1) kategorycznie podkreślił, że śmierć ww. mężczyzny była dla nich wielkim zaskoczeniem określając je mianem „szok”. M. K. (1) po chwili spakował się i nakazał opuszczenie mieszkania. Po pewnym czasie oskarżony odłączył się od tej pary i udał do domu.

Pytany o udział E. Z. w pobiciu pokrzywdzonego początkowo stwierdził, że w pokoju, gdy dochodziło do ataku na pokrzywdzonego ona im nie pomagała. Jednocześnie też zaznaczył, że oskarżona była razem z M. K. (1) w łazience, gdy leżał tam pokrzywdzony, a on z uwagi na stan nietrzeźwości nie wie, co się tam wówczas działo. Nie potrafi też wskazać, czy idąc do łazienki kobieta wzięła ze sobą nóżkę od stołu, czy nie.

Natomiast indagowany o użycie noża D. L. (1) kategorycznie podkreślił, że tym narzędziem posłużył się wyłącznie M. K. (1). W świetle jego relacji współoskarżony zadał jedno uderzenie i miało to miejsce jeszcze podczas obecności braci A., którzy w tym czasie przebywali w kuchni. On zaś był w pokoju, gdzie miało miejsce i obserwował je z bliska. Oskarżony podkreślił, że mimo tego uderzenia B. R. (1) zachowywał się, jak gdyby nic się nie stało nadal siedząc na pufie w tym samym miejscu. On zaś nie zauważył jakichkolwiek śladów krwi na trzymanym przez ww. mężczyznę nożu. Było to do tego stopnia dziwne, że początkowo myślał, że M. K. (1) chybił. Dopiero później jego słowa wypowiedziane do E. Z., że nóż wszedł w ciało napadniętego, wyprowadziły go z błędu. Opisując przedmiotowe narzędzie D. L. (1) wskazał, że był to zwykły, kuchenny nóż. Jednocześnie kategorycznie podkreślił, że on wówczas nie miał go w ręku i tym bardziej go nie używał wobec B. R. (1). Pytany z kolei o sposób oświetlenia tego mieszkania przyznał, że od około 22.00, czyli od drugiego przyjazdu policji nie było prądu, zaś oni świecili sobie latarką i telefonem komórkowym. Było też szczątkowe światło z ulicznych latarni. Na koniec oświadczył, iż nie wie, w jaki sposób powstały rany na ciele B. R. (1).

Słuchany kolejny raz w postępowaniu przygotowawczym D. L. (1) stwierdził, iż częściowo przyznaje się do stawianego mu zarzutu. Ponownie potwierdził, iż kopnął B. R. (1) w kroczce wskazując tym razem jednakże, że nogą od stołu zadał mu wyłącznie jedno uderzenie. Ponownie też zaznaczył, że skierowane ono było w nogi pokrzywdzonego. Oskarżony ponownie potwierdził wskazaną wcześniej przyczynę pobicia mężczyzny (k. 207).

Z kolei podczas posiedzenia w przedmiocie tymczasowego aresztowania oskarżony podniósł, iż zaatakował B. R. (1) ponieważ został do tego zmuszony groźbami przez M. K. (1). Ponownie, choć w okrojonej wersji, potwierdził wskazany wcześniej przebieg zdarzenia. W tym również faktu i okoliczności pchnięcia pokrzywdzonego nożem przez M. K. (1) (k. 211-212).

Także na rozprawie D. L. (1), jakkolwiek nie przyznał się do przedstawionego mu zarzutu zabójstwa, złożył zbieżne z wcześniejszymi depozycje. Wskazał jednakże, że stolik, którego nogi posłużyły do pobicia B. R. (1) oskarżona połamana już po wyciągnięciu go z wanny, a zatem po pierwszym ataku, ocuceniu i wrzuceniu do wanny. Jak też, że faktycznie po odbytych spacerach zastali oni mokrego B. R. (1) leżącego w łóżku i to ta okoliczność była iskrą zapalną kolejnej agresji M. K. (1), który zaczął uderzać wyżej wymienionego nóżką od stołu, do czego miał także zmusić i jego. Dodatkowo też oskarżony wskazał, że po tym pobiciu B. R. (1) już nie był w stanie sam udać się do łazienki, więc ww. współoskarżony go tam zaciągnął. Równie istotnym jest, że D. L. (1) wskazał, iż E. Z. czynnie uczestniczyła w pobiciu pokrzywdzonego bowiem po połamaniu stołu wraz konkubentem udała się do łazienki, gdzie razem go bili tymi nóżkami. Po tym zdarzeniu, co D. L. (1) zaznaczył, on wraz z M. K. (1) wyszedł na zewnątrz, zaś kobieta została z pobitym i właścicielem mieszkania. Relacjonując ostatnią część zdarzenia D. L. (1) początkowo omyłkowo wskazał, że podczas drugiego przyjazdu policji mieli oni być na podwórku, a prostując to stwierdzenie wskazał, że byli oni obserwatorami ostatniego przyjazdu policji po odkryciu zwłok pokrzywdzonego. Tłumacząc istniejące minimalne rozbieżności między kolejnymi depozycjami między ww. a kolejnymi depozycjami stwierdził, iż te złożone na rozprawie są rzetelne gdyż przeżywał szczegóły tego zajścia.

Po złożeniu wyżej opisanych spontanicznych wyjaśnień D. L. (1) potwierdził pierwsze swe wyjaśnienia negując drugie i trzecie. Indagowany o wskazanie, czego konkretnie nie potwierdza oskarżony nie potrafił tego wskazać podnosząc jedynie, że przyznał się do pobicia wyłącznie dlatego, że „był w szoku”.

Także A. Ł. (1) odnosząc się do finalnie przedstawionego mu zarzutu złożył różne oświadczenia.

W pierwszych wyjaśnieniach (k. 184v-185) przyznał się do zarzucanego mu czynu. Potwierdził, że dnia 5.12.2014 r. w jego domu przebywali M. K. (1) z E. Z. po czym dołączyli do nich B. R. (1) i D. L. (1). Ci ostatni przynieśli ze sobą dwie butelki wina. Oskarżony zaznaczył, że podczas tej biesiady nie słyszał, by do drzwi mieszkania dobijała się Policja. Jak też nie widział, by B. R. (1) dzwonił na Policję, bądź wchodził z nią do mieszkania. Po spożyciu przyniesionego alkoholu M. K. (1) nakazał mu położyć się spać, co uczynił. Leżąc w łóżku A. Ł. (1) słyszał, jak w pokoju, w którym odbywała się impreza, doszło do awantury. M. K. (1) krzyczał do pokrzywdzonego, że jest donosicielem. Prawdopodobnie to on połamał stół, przy którym wprzódy biesiadowali. Wtedy też oskarżony usłyszał krzyki B. R. (1) „co wy robicie” oraz zadawane uderzenia. A. Ł. (1) zaznaczył, że przebywając w swoim oddzielnym meblami od reszty pomieszczeniu

nie widział co się działo. Jednak w jego ocenie obaj współoskarżeni tymi nogami od stołu bili B. R. (1). Natomiast E. Z. krzyczała, by napastnicy go zostawili. W jego ocenie to bicie trwało około 10 – 15 minut później głos B. R. (1) ucichł. Wtedy do pomieszczenia, w którym on leżał przyszedł M. K. (1) i zaczął go bić tą nogą od stołu. Po tym pobiciu ww. mężczyzna oraz pozostali położyli się spać. Oskarżony także zasnął. Obudził się około godziny 8.00, kiedy pozostali jeszcze spali. I stwierdził, iż B. R. (1) nie żyje. A. Ł. (1) zaznaczył, że pokrzywdzony miał zakrwawioną całą twarz. Dalsza część tych wyjaśnień ukazuje, że także pozostałe osoby przebywające w jego mieszkaniu, były ogromnie zaskoczone śmiercią B. R. (1). Także M. K. (1), który zanim dotarła do niego świadomość tego faktu, jeszcze starał się cucić nieżyjącego przeciw człowieka. Później wszyscy szybko uciekli z jego mieszkania. Z tym tylko, że M. K. (1) zakazał mu wnoszenia zwłok na klatkę oświadczając, że on wieczorem wróci, zabierze je i gdzieś ukryje. Oskarżony jednakże wpadł w panikę. Dlatego wyciągnął te zwłoki na klatkę, po czym udał się do sąsiadów – M. i A. A. (3). I poinformował ich, że prawdopodobnie pokrzywdzony został śmiertelnie pobity. Składając te wyjaśnienia oskarżony zaprzeczył, by ci sąsiedzi przebywali u niego w mieszkaniu krytycznej nocy. Jednocześnie też zaznaczył, że M. K. (1) z E. Z. nachodzili go już od pewnego czasu, zaś on się ich bał. Ów mężczyzna potrafił go dźgać nożyczkami, czego ślady były jeszcze widoczne w trakcie tego przesłuchania. Tamtej zaś nocy był pod jego wpływem i D. L. (1) i nie był w stanie się im przeciwstawić.

W trakcie drugich wyjaśnień (k. 184v-185) A. Ł. (1) oświadczył, iż nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu, a następnie potwierdził swe wcześniejsze depozycje, w których złożył całkowicie przeciwne oświadczenie i które wprost wskazują na utrudnianie postępowania karnego w sprawie śmierci B. R. (1) skoro przetransportował on jego zwłoki i zmył krew na korytarzu. Wówczas oskarżony ponownie podkreślił, że w czasie pobicia ww. mężczyzny nie mógł nic zrobić bo był pod presją i sam został pobity nogą od stołu.

Podczas posiedzenia w przedmiocie tymczasowego aresztowania A. Ł. (1) wskazał (k. 190-190v), że pewnego dnia E. Z. przyszła wraz z M. K. (1) rzekomo tylko na chwilę, po czym pozostali w jego mieszkaniu i sterroryzowali go opanowując je. On zaś nie potrafił się im przeciwstawić. Odnosząc się do pobicia B. R. (1) oskarżony ponownie uwypuklił swój brak możliwości przyjścia mu z pomocą ponownie podkreślając, że w tym czasie spał w innym pomieszczeniu. Podał jednakże, że to M. K. (1) i D. L. (1) pobili jego kolegę w pewnym momencie określając ich zachowanie jako „torturowanie” ww. mężczyzny. Pytany o zacieranie śladów A. Ł. (1) początkowo temu zaprzeczył. Jednakże dosłownie w następnym zdaniu przyznał, że „trochę wytarł” korytarz ze śladów krwi. W świetle tych wyjaśnień przyczyną powyższego było, że „okropnie to wyglądało”. On bowiem przeciągnął zwłoki pokrzywdzonego z pokoju na korytarz i dopiero wówczas zaczęły one krwawić. Najwięcej zaś krwi było w momencie przyjazdu funkcjonariuszy Straży Miejskiej.

Natomiast na rozprawie A. Ł. (1) stanowczo stwierdził, iż przyznaje się do zarzucanego mu czynu po czym skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Jednocześnie też potwierdził rzetelność wszystkich swych wcześniejszych wyjaśnień. Odnosząc się do istniejących pomiędzy nimi rozbieżności w oświadczeniach co do przedstawionego zarzutu jeszcze raz wskazał, że przyznaje się do zarzucanego przestępstwa tj. wyciągnięcia zwłok pokrzywdzonego na klatkę schodową i wytarcia krwi w korytarzu w mieszkaniu. Zaznaczył jednocześnie, że był w depresyjnej sytuacji, przez co nie zdawał sobie z tego, że to jest przestępstwo. Pytany stwierdził, że bardzo szybko, bo tuż po przyjeździe służb, dobrowolnie powiedział o ww. swym zachowaniu któremuś z funkcjonariuszy, gdy otworzono drzwi do jego mieszkania. Jednakże w mowie końcowej oskarżony wniósł o uniewinnienie.

Sąd zważył, co następuje:

Z uwagi na przedmiot postępowania w pierwszej kolejności sąd oceni dowody odnoszące się do czynu zarzucanego M. K. (1), D. L. (1) i E. Z. i opisanego w akcie oskarżenia jako przestępstwo z art. 148 § 1 k.k.

Zgromadzony w sprawie pozostały materiał dowodowy oraz zasady logiki i doświadczenia życiowego ukazują, iż wyjaśnienia D. L. (1) w zdecydowanej większości są zgodne z prawdą. Z kolei depozycjom M. K. (1) i E. Z. Sąd dał wiarę w mocno ograniczonym zakresie.

Dokonując danej oceny wyjaśnień w pierwszej kolejności wskazać należy, że wszyscy oskarżeni z A. Ł. (1) włącznie, w czasie czynu znajdowali się w stanie znacznej nietrzeźwości. Przy czym najbardziej, prawdopodobnie w stanie upojenia alkoholowego, znajdował się ten ostatni. Wniosek ów wynika z faktu, że A. Ł. (1) mimo tak traumatycznych przeżyć, jakim było niszczenie jego mienia i bicie go we własnym mieszkaniu nogą od jego własnego stolika, przede wszystkim jednakże tak dotkliwie pobicie jego kolegi, spowodowane wyłącznie tym, że ów chciał mu pomóc, był w stanie spać w trakcie części tych zachowań. Potwierdzeniem tej tezy jest treść protokołu badania jego stanu trzeźwości. Wynika z niego, że południe następnego dnia miał jeszcze ponad 0,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu (k. 72), choć skończył spożywać alkohol około godziny 22.00. Pozostałe zaś przebywające w mieszkaniu osoby, prócz oczywiście pobitego, nie spały i co pewien czas wychodziły na mroźne podwórze, po czym wracały i atakowały B. R. (1). To świadczy, że ich stan nietrzeźwości był zdecydowanie niższy niżli wyżej wymienionego. Kolejną istotną okolicznością dla dokonania prawidłowej analizy wyjaśnień osób oskarżonych o czyn z art. 148 § 1 k.k. jest, że M. K. (1) w czasie czynu jak i obecnie pozostaje z E. Z. w konkubinacie. W wyjaśnieniach tych dają bowiem się wyodrębnić dwie przeciwstawne wersje. Ich analiza ukazuje, że przedstawiając zachowanie konkubentów D. L. (1) wskazuje na wiodącą rolę M. K. (1). Ów z kolei wraz z oskarżoną starają się w znacznej mierze przerzucić odpowiedzialność za tragiczny skutek zajścia na niego. Kolejną ważną konstatacją jest, że to przestępstwo zostało popełnione w przysłowiowych „czterech ścianach”. To powoduje, że de facto jedynymi obserwatorami tego zajścia była wąska grupa osób, która znajdowała się w tym mieszkaniu. W zdecydowanej części inkryminowanego zdarzenia byli to wyłącznie oskarżeni. W ocenie sądu okoliczność ta wymusza precyzyjną analizę ich wyjaśnień.

Przechodząc zatem do szczegółowej ich oceny sąd uznał, iż najbliższe prawdy są pierwsze depozycje złożone przez D. L. (1) i zbieżne z nimi kolejne jego wyjaśnienia, w tym te spontaniczne z rozprawy. Podkreślenia wymaga, że co do zasady są one konsekwentne w toku całego postępowania. Analiza zgromadzonych dowodów ukazuje, że przedstawiają one rzeczywisty przebieg wypadków. Jedynie minimalnie D. L. (2) umniejsza swój stopień winy podając w kolejnych przesłuchaniach nieco mniejszą ilość uderzeń zadanych pokrzywdzonemu. W ocenie Sądu jest to naturalny odruch przestraszonego człowieka, któremu przedstawiono zarzut popełnienia najcięższej zbrodni. De facto zatem jedynie oświadczenie z rozprawy, kiedy werbalnie zanegował on bez logicznego uzasadnienia rzetelność części swych wcześniejszych wyjaśnień powołując się na „szok” i nie potrafiąc wskazać, czego konkretnie nie potwierdza (k. 888), a które to zanegowane depozycje są w całości zbieżne z tym, co mówił dosłownie kilka minut wcześniej podczas spontanicznej wypowiedzi, uznana została za nieprawdziwą. Istniejące zaś w tych wyjaśnieniach rozbieżności praktycznie sprowadzają się do wskazania na rozprawie rzeczywistej roli E. Z. w tym zajściu. To z kolei, zdaniem Sądu, wynika z faktu, że D. L. (1) początkowo nie obciążał kobiety, której zachowanie nie było aż tak istotne dla tragicznego skutku zdarzenia. Jednakże słysząc na rozprawie, jak mocno go pomawia, zdecydował się powiedzieć prawdę. Kategorycznego podkreślenia wymaga, że uznane za wiarygodne wyjaśnienia D. L. (1) w całości korelują z pierwszymi depozycjami E. Z.. Nie mniej istotnym jest również, że ci dwoje oskarżeni w tych wyjaśnieniach pomawiają nie tylko pozostałe dwie uczestniczące w zdarzeniu osoby, ale również wskazują na swą czynną rolę. Jednocześnie żadne z nich nie wskazuje na A. Ł. (1) jako uczestnika pobicia pomimo, że cały czas przebywał on w mieszkaniu. Okoliczności ta przemawiają za przyjęciem, że D. L. (1) oraz E. Z. podczas swego pierwszego przesłuchania złożyli rzetelne wyjaśnienia - w zakresie przyznania się do brania udziału w śmiertelnym pobiciu pokrzywdzonego, jak i czynnym udziale w tym zdarzeniu M. K. (1). Wskazując przebieg rozgrywających się w tym mieszkaniu wypadków. Z tym tylko, i to stanowi główną różnicę między nimi, że D. L. (1) wskazywał na wiodącą rolę w tym zdarzeniu drugiego oskarżonego, zaś oskarżona te zachowania opisywała jako D. L. (1), bądź wspólne dla obu napastników. Choć nie sposób w tym miejscu nie podnieść, że pierwsze, zawierające najwięcej szczegółów, wyjaśnienia obojga tych oskarżonych są bardzo chaotyczne i jedynie okoliczności ujawnione na podstawie innych dowodów pozwoliły odtworzyć kolejność wydarzeń.

Z wyjaśnień tych zaś wynika, że E. Z. i M. K. (1) wprowadzili się do mieszkania A. Ł. (1) na 3 dni przed inkryminowanym zdarzeniem. Praktycznie od razu go sterroryzowali do tego stopnia, że we własnym mieszkaniu nie miał on nic do powiedzenia. Powyższe znajduje potwierdzenie w konsekwentnych w tym zakresie wyjaśnieniach tego oskarżonego (k. 190v). Okoliczność ta znajduje też potwierdzenie w ujawnionej przez D. L. (1) przyczynie udania się wraz z pokrzywdzonym w dniu 5.12.2014 r. do lokalu przy ul. (...) gdyż został poproszony o pomoc w wyrzuceniu wspomnianej

pary z tego mieszkania. Biorąc pod uwagę, jak wysokim i postawnym człowiekiem jest ów oskarżony, co sąd miał okazją zaobserwować podczas rozprawy, okoliczność ta nie budzi wątpliwości stanowiąc logiczne uzupełnienie podanych przez A. Ł. (1) faktów. Zwłaszcza że pokrzywdzony, co wynika z protokołu sekcji oględzin i sekcji zwłok (k. 355-360), był człowiekiem o przeciętnej posturze i nie byłby w stanie sam poradzić sobie z M. K. (1). Zauważyć też należy, że wskazanie przez D. L. (1) tej okoliczności w kontekście jego późniejszego zachowania jest dla niego niekorzystne, a mimo to znalazło się w jego wyjaśnieniach, co pozwala pozytywnie je zweryfikować. Powyższą ich część jednoznacznie potwierdza również treść dwóch nagrań z rozmów, jakie prowadził tamtego wieczoru B. R. (1) z oficerem dyżurnym KMP (k. 778, 993). Zaznaczyć należy, że ów fakt ukazuje nie tylko przyczynę konfliktu pomiędzy B. R. (1), a oskarżonymi konkubentami, ale przede wszystkim, że od początku jego działanie nastawione było przeciwko ich podstawowemu interesowi skoro próbował pozbawić ich dachu nad głową. E. Z. i M. K. (1), co wynika z kolei ich wyjaśnień, byli wówczas osobami bezdomnymi. Logicznym zatem jest, że w wypadku posiadania własnego lokum nie gnieździł się by się w cudzym, bardzo małym (zaledwie jeden pokój z kuchnią) mieszkaniu, które w tym czasie de facto było tzw. pijacką meliną.

Wspomniane nagrania nadto ukazują, że B. R. (1) usilnie dążył do osiągnięcia swego celu, jak również, że stan jego nietrzeźwości systematycznie się zwiększał. Ujawniając także, że w trakcie tej libacji dwukrotnie wzywał on policję do tego mieszkania. Przy czym, co wynika z uznanych za rzetelne wyjaśnień E. Z. i D. L. (1), podczas pierwszego przyjazdu funkcjonariuszy razem z pozostałymi przebywał w tym mieszkaniu, zaś kolejnym razem asystował im znajdując się na klatce schodowej, gdy dobijali się do drzwi. Wskazać należy, że w tym zakresie wyjaśnienia ww. oskarżonych również są zbieżne. Ukazując też, że B. R. (1) po pierwszej wizycie funkcjonariuszy opuścił mieszkanie. Przyczyny tego stanu rzeczy ujawniają zeznania przypadkowego, a zatem bezstronnego, świadka jakim jest A. A. (3). Wskazał on bowiem, że spożywając wówczas wraz z bratem M. A. (1) i oskarżonymi alkohol po tej pierwszej wizycie policjantów pod drzwiami mieszkania sąsiada widać było, że zanoszą się tam na awanturę. Świadek opisał bardzo agresywne zachowanie E. Z. wobec pokrzywdzonego ukazując, że biła go po twarzy wyzywając wulgarnymi słowami za to, że dzwonił na policję i chciał, by funkcjonariusze weszli do środka (k. 244). A. A. (3) wprost stwierdził, że wyszedł stamtąd ponieważ wyglądało, że może dojść do bójki gdyż po ww. zachowaniu kobiety między nią i jej konkubentem, a B. R. (1) rozgorzała kłótnia (k. 244). Uzupełnieniem są wyjaśnienia D. L. (1), w których wskazał, że pokrzywdzony został wyprowadzony z mieszkania przez A. A. (3) (k. 886v). Natomiast chwilę przed opuszczeniem mieszkania, co ów oskarżony konsekwentnie podtrzymywał w toku całego procesu, B. R. (1) został pchnięty nożem przez M. K. (1) (k. 202). Wyjście pokrzywdzonego nie ostudziło jednak agresji konkubentów bowiem chwilę później z wściekłości za żądanie przez A. Ł. (1) opuszczenia mieszkania oskarżona kopnięciem rozwaliła mu stolik (k. 201). Obaj bracia A. również wskazali, że to mieszkanie opuścili około godziny 22.00. I jakkolwiek w trakcie przewodu sądowego starali się umniejszyć drastyczność scen, które na ich oczach się rozgrywały, ukazując, że wyszli ponieważ i tak zamierzali udać się do domu, a w ich obecności była jedynie słowna utarczka pomiędzy B. R. (1), a konkubentami, to ostatecznie A. A. (3) potwierdził, że pokrzywdzony był przez E. Z. bity po twarzy i dodatkowo wyzywała go ona wulgarnymi słowami (k. 243, 891).

Powyższe dowody uzupełniają zeznania funkcjonariuszy policji – S. S. (k. 919, 146v), T. C. (k. 919-919v, 147-148), P. K. (k. 919v-921, 130-131), W. J. (k. 922-923, 125-126), P. B. (k. 923-924, 128-129) i E. D. (k. 921-922, 132v-133). Potwierdzają one dwukrotny przyjazd policyjnych patroli pod drzwi mieszkania przy ul. (...). Przy czym pierwsza interwencja rozpoczęła się o godzinie 20.50 i zakończyła około 21.15 zaś kolejna około 22.40 kończąc się o godzinie 23.25. Zeznania te potwierdzają, że obie interwencje zakończyły się niepowodzeniem bowiem żaden z policjantów nie dostał się do wnętrza tego mieszkania. Nie było zaś podstaw do siłowego pokonywania drzwi.

Zeznania P. B., W. J. E. D. oraz P. K. dodatkowo potwierdzają, że podczas przeprowadzania drugiej interwencji spotkali pokrzywdzonego i z nim rozmawiali. Opisując jego stan i wygląd świadkowie zgodnie wskazali, że był pod wyraźnym działaniem alkoholu. Jednakże nie na tyle, by nie wiedział co robi, bądź gdzie się znajduje. Zeznania te jasno też wskazują, że B. R. (1) nie wyglądał na pobitego, ani też nie mówił, by ktoś go pobił. Poproszony o pomoc w dostaniu się do mieszkania A. Ł. (1) z ociąganiem, ale jednak wyraził zgodę i razem z nimi bezskutecznie dobijał się do drzwi jego mieszkania.

Przypomnieć w tym miejscu należy że D. L. (1) wskazał, iż pchnięcie pokrzywdzonego nożem w pierś nastąpiło w czasie obecności braci A., a zatem zanim ów spotkał się z ww. policjantami. Niezależnie zatem od faktu, że M. i A. A. (3) zdawali sobie sprawę, że pokrzywdzony został tak niebezpiecznie ugodzony wskazać należy, że policjanci nie mogli mieć tej świadomości. Uzupełniająca opinia biegłego lekarza sądowego jasno wskazuje (k. 989-989v), że w krótkim czasie po zadaniu tej rany zachowanie B. R. (1) w najmniejszy sposób nie musiało ujawniać, iż jest on tak poważnie ranny. Sama interwencja policji była właśnie w krótkim czasie po powstaniu tego obrażenia, przez co psychomotoryka pokrzywdzonego nie była zakłócona na tyle, by rodziła wątpliwości co do jego stanu zdrowia. Dołączając do tego stan nietrzeźwości B. R. (1) i fakt nie wyjawienia funkcjonariuszom posiadania tak niebezpiecznej rany oczywistym jest, że zimą, gdy nosi się wierzchnie okrycie, zauważenie takiego obrażenia wyłącznie poprzez oględziny zewnętrzne danej osoby jest praktycznie niemożliwe. Zwłaszcza, że rozmowa B. R. (1) z funkcjonariuszami odbyła się już po zmroku, przy słabym, ulicznym oświetleniu. Powody, dla których nie ujawnił on funkcjonariuszom tak poważnego obrażenia zdają się wynikać z ich zeznań. Świadców ci bowiem wskazali, że ów mężczyzna co do zasady nie chciał im pomagać i jedynie perspektywa braku możliwości wejścia do mieszkania, co wiązało się z niemożnością postawienia na swoim w konfrontacji z M. K. (1) i E. Z., skłoniła go do tego. Nie oznacza to jednakże, że B. R. (1) jako osoba prowadząca dość beztrudny tryb życia i spotykająca się na co dzień z osobami nadużywającymi alkoholu miała ochotę informować o popełnieniu na jego szkodę przestępstwie, co wśród tego rodzaju osób wywołuje duży ostracyzm i pogardę. Wydaje się też, że stan nietrzeźwości B. R. powodował, iż nie do końca zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji.

Ponownie w tym miejscu przywołać należy, że D. L. (1) w toku całego procesu konsekwentnie potwierdzał okoliczności zadania przez M. K. (1) uderzenia nożem w pierś pokrzywdzonego. Powyższe pozwala bez cienia wątpliwości przyjąć, że to on jest sprawcą tego uszkodzenia ciała pokrzywdzonego i powstało ono we wskazanych przez ww. oskarżonego okolicznościach. Kategorycznego podkreślenia w tym miejscu bowiem wymaga, że mimo przerwania się odpowiedzialnością przez D. L. (1) i wspieranego przez oskarżoną M. K. (1) ci ostatni nigdy nie wskazywali, by to uderzenie nożem, czy w ogóle noża podczas tego zdarzenia, miał używać D. L. (1). Jednoznaczne zaś w swej wymowie opinie biegłego lekarza medycyny sądowej nie pozostawiają w tym względzie jakichkolwiek wątpliwości, że właśnie takiego narzędzia użyto (k. 355-360, 989-992). Ukazując również, że B. R. (1) zadano łącznie 10 ciosów nożem w wyniku których odniósł rany cięte i klute, w tym jedną opisaną wyżej w klatkę piersiową. Wskazać w tym miejscu też należy, że w czasie ustnego opiniowania przez biegłego lekarza M. K. (1) dopytywał się wyłącznie o możliwość powstania ran ciętych nóżkami od stołu, co biegły kategorycznie wykluczył (k. 991).

Dalsza część uznanych za rzetelne wyjaśnień E. Z. i D. L. (1) ukazuje, że to przyjście z policjantami go zirytowało. Przede wszystkim jednakże rozjuszyło M. K. (1). Tu zaś należy wskazać spontaniczny fragment wyjaśnień ww. oskarżonego z rozprawy, że od razu po przyjeździe porozmawiał on z D. L. (1), który „przygasł” (k. 882v). Polegało to na tym, że ww. oskarżony nie czuł się już „taki ważny”. Powodem tego było ustalenie w trakcie rozmowy wspólnych znajomych z osiedla, z którego obaj się wywodzili. Koreluje ono z oświadczeniem D. L. (1), że po zorientowaniu się, jak bardzo agresywny jest M. K. (1), on szybko mu się podporządkował (k. 889). Wspomniane oświadczenie jest również zbieżne z zeznaniami świadków A., którzy wskazali, że podczas ich obecności w mieszkaniu sąsiada D. L. (1) zachowywał się spokojnie, czego nie dało się powiedzieć o E. Z. i M. K. (1) skoro to ich zachowanie było rzeczywistą przyczyną opuszczenia przez nich tego mieszkania. Sąd nie znalazł okoliczności uzasadniających odmówienie wiary powyższemu twierdzeniu skoro pochodzi od osób realizujących sprzeczne interesy procesowe i znajduje potwierdzenie w bezstronnych dowodach. Kolejne części wspomnianych pierwszych wyjaśnień oskarżonych L. i Z. ukazują początek napaści na B. R. (1). Przypomnieć w tym miejscu należy, że od tego momentu w tych wyjaśnieniach uwidoczniła się wskazany rozdźwięk między tymi depozycjami. Tym niemniej, co wymaga podkreślenia, co do samej zasady tj. zaistnienia pewnych zdarzeń, w szczególności sposobu pobicia, w większości są one ze sobą zbieżne. Jak już wskazano wyżej istniejące rozbieżności ograniczają się do tego, że oskarżona, podobnie jak jej konkubent, jako głównego sprawcę i prowodyra zajścia wskazuje D. L. (1), zaś on M. K. (1). Jednakże zasady logiki i doświadczenia życiowego wskazują, że w tym zakresie prawdziwe są wyjaśnienia D. L. (1). Nie można bowiem stracić z pola widzenia faktu, że działanie B. R. (1) skierowane było przeciwko interesom oskarżonych konkubentów. D. L. (1) zirytowało jedynie jego przybycie wraz z funkcjonariuszami policji. Logika wskazuje, że nie był to aż tak istotny powód, by w szale, jak opisują to M. K. (1) i E. Z., skatować swego znajomego, z którym przecież razem tam przyszedł celem udzielenia mu pomocy w

realizacji tego, co ów chciał osiągnąć właśnie wzywając policjantów. Ponownie przypomnieć należy że wzywanie policji i przybycie z policjantami nie było wymierzone przeciwko D. L. (1) i nie miał by on nawet w wypadku ich wejścia do mieszkania jakichkolwiek nieprzyjemności z tego powodu. Kategorie podkreślenia w tym miejscu wymaga, że niezwykle agresywna postawa M. K. (1) wskazywana przez praktycznie wszystkich prócz niego i jego konkubiny nie pozostawia wątpliwości, że to on „nadawał ton” temu towarzystwu. To on decydował, co mają robić. Wynika to zresztą z dalszych uznanych za rzetelne wyjaśnień D. L. (1) i E. Z. skoro wskazują oni, że oboje wykonywali polecenia ww. współoskarżonego co do udania się w danym momencie po alkohol, czy pójścia do centrum celem „załatwienia” papierosów. Do powyższego już tylko dodać należy, że oczywistym się wydaje, iż początek ataku na B. R. (1) po odjeździe policji podczas pierwszego przesłuchania precyzyjniej opisuje D. L. (1). Nie może to jednak dziwić skoro to właśnie on wspólnie z M. K. (1) go zaatakował. Logicznym i zgodnym z zasadami doświadczenia życiowego jest przyjęcie, że dane zdarzenie lepiej zapamięta jego uczestnik niżli będący w stanie nietrzeźwym bierny obserwator. Zwłaszcza że w tym czasie było ciemno - już był wieczór, a w mieszkaniu wówczas nie było już prądu, co wynika zgodnie z wyjaśnieniami wszystkich oskarżonych.

W tym miejscu należy poczynić też uwagę, że omawiane, zawierające najwięcej szczegółów pierwsze wyjaśnienia tych dwojga oskarżonych są bardzo chaotyczne. Tym niemniej E. Z. i D. L. (1) wskazali, że po pierwszej fazie zajścia, która miała miejsce obecności sąsiadów, kolejnego pobicia pokrzywdzonego dopuścili się D. L. (1) i M. K. (1). Zajście to zakończyło się utratą przytomności napadniętego po kopnięciu go w głowę przez M. K. (1). Po czym na jego polecenie wraz z nim D. L. (1) i oskarżona wyszli do miasta. Istotnym jest, że treść wyjaśnień ww. oskarżonego ujawnia, że jeszcze przed wyjściem M. K. (1) kilkakrotnie uderzył właściciela mieszkania nogą od stołu. W ocenie Sądu już choćby ów fakt ujawnia, że to on był znacznie bardziej agresywny i przeprowadził tym atakom, a D. L. (1) po początkowym zdenerwowaniu przybyciem policjantów szybko zaczął ograniczać się do wykonywania jego poleceń. Jedyną przyczyną uderzenia A. Ł. (1) była przecież zemsta za wezwanie na pomoc pokrzywdzonego i żądanie opuszczenia mieszkania, jak i zabezpieczenie się, by podczas ich nieobecności ów nie próbował wezwać pomocy. Ponownie więc wymaga przypomnienia, że w przeciwieństwie do konkubentów D. L. (1) miał dokąd się udać. Odnosząc się do dalszych części tych wyjaśnień stwierdzić należy, że rysujące się między nimi rozbieżności ponownie zostały ocenione przez pryzmat logiki i doświadczenia życiowego. W ocenie Sądu wskazywanie przez E. Z. wiodącej roli oskarżonego L., z uwagi na powyższą analizę, nie jest prawdą. Dlatego sąd uznał za rzetelne wyjaśnienia D. L. (1), że po powrocie z pierwszego spaceru to M. K. (1) wpięrowo ocucił pokrzywdzonego, kazał mu udać się do łazienki, po czym w jakiś złośliwie zwyrodniały sposób zaczął się wobec niego zachowywać – wrzucił do wanny i polewał zimną wodą. Zaznaczyć należy, iż nie ma żadnego powodu, by podzielić lansowaną przez E. Z. wersję, że obaj oskarżeni to uczynili razem skoro D. L. (1) nie miał powodu, by tak się znęcać nad nie będącym już w stanie podjąć obrony znajomym. Jednakże dalsza część jego wyjaśnień, wskazująca, że po ponownym spacerze i powrocie do mieszkania iskrą zapalną do dalszego pobicia B. R. (1) było to, że ów przyszedł z łazienki nie wydaje się zgodne z logiką. Bardziej sensowne jest twierdzenie E. Z., że po powrocie z drugiego i trzeciego spaceru za każdym razem zastawali mokrego pokrzywdzonego śpiącego w łóżku, w którym sami zamierzali się położyć. To wywołało ich irytację i atak na B. R. (1), kiedy cała trójka użyła nóg od stołu, a oskarżony K. nadto noża. Istotnym jest, że E. Z. pomimo, iż zdecydowanie obciążała D. L. (1) w tym zakresie wskazując, że ów „bił na osłep” podała także, że oboje oni używali jednej nogi od stołu (k. 287) tj. wpięrowo biła ona, odłożyła nogę, którą wziął D. L. (1). Natomiast „wybielany” przez nią M. K. (1) korzystał samodzielnie z drugiej nogi. To stwierdzenie oskarżonej, zbieżne z wyjaśnieniami D. L. (1) pozwala stwierdzić, że w tym zakresie należy dać wiarę opisowi tych zachowań podanych przez tego ostatniego. W którym wskazał bardzo agresywną postawę M. K. (1). Logika i doświadczenie życiowe wskazuje, że gdyby D. L. (1) aż tak się „zapamiętał” w tym biciu to winien je zacząć pierwszy, a nie posłusznie czekać, aż skończy oskarżona i odłoży narzędzie. Ponownie wskazać należy, że to rozumowanie wspiera przeprowadzona wyżej analiza ukazująca, że tej grupie przewodził M. K. (1) i to w niego i jego konkubinę uderzało zachowanie B. R. (1). Do powyższego dodać należy, że wcześniej, w momencie pierwszego przebywania pokrzywdzonego w łazience, gdy został on następnie obłany wodą E. Z. tam poszła i zabraną z pokoju nogą uderzyła go kilkakrotnie, co sama potwierdziła w tych pierwszych wyjaśnieniach.

Rzetelność pierwszych wyjaśnień E. Z. i depozycji D. L. (1) w wyżej opisanych zakresach znajduje potwierdzenie części wyjaśnień A. Ł. (1) (k. 184-185, 189, 190), protokole oględzin mieszkania (k. 41-53). Z dowodów tych wynika, że

pokrzywdzony został tam pobity. Dodać należy, że wyjaśnienia A. Ł. (1) ukazują, iż na pewnym etapie zajścia oskarżona krzykiem starała się powstrzymać atakujących mężczyzn (k. 185). Jakkolwiek wyjaśnienia A. Ł. (1) to relacja mocno nietrzeźwej osoby, która oddzielona meblami jedynie słyszała przebieg zajścia, wskazać należy, że podany przezeń fakt późniejszego jego pobicia przez M. K. (1) pozwala umiejscowić werbalne powstrzymywanie napastników przez oskarżoną, iż miało miejsce podczas pobicia, które rozpoczęło się wciągnięciem B. R. (1) do mieszkania. Istotnym też jest, że z tych co prawda niepełnych i chaotycznych wyjaśnień wynika, że tak oskarżona jak i pokrzywdzony starając się krzykiem powstrzymać atak w odniesieniu do napastników używali liczby mnogiej. To zaś wskazuje, że przynajmniej na początkowym etapie D. L. (1) nie ustępował agresją współoskarżonemu. Powyższe potwierdza zatem przyjętą na początku rozważań tezę o „cieniowaniu” swej odpowiedzialności przez D. L. (1) poprzez umniejszanie ilości negatywnych zachowań wobec pokrzywdzonego.

Dalsza część negatywnie przecież ustosunkowanego tak do M. K. (1) jak i E. Z. oskarżonego ukazuje, że rankiem, po przebudzeniu, wszyscy oni byli ogromnie zaskoczeni śmiercią pokrzywdzonego.

Do powyższego dodać już tylko należy, że za uznaniem owych pierwszych wyjaśnień E. Z., przemawiają zasady doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania. Co do zasady najbardziej rzetelne są depozycje złożone w jak najkrótszym czasie od zdarzenia, gdy wpływ czynników zewnętrznych na ich treść jest jak najmniejszy. Tłumaczenie oskarżonej, że powodem złożenia tej treści wyjaśnień, gdzie wskazywała swe sprawstwo, była próba chronienia konkubenta jest wręcz absurdalne. Pamiętać wszak należy, że w tych wyjaśnieniach również go pomawiała o popełnienie tego czynu a obciążając siebie w żaden sposób mu nie pomagała.

Dopełnieniem powyższych dowodów są sygnalizowane wyżej kolejne opinie biegłego z zakresu medycyny sądowej (k. 989-992, 355-360, 381-389). Ich treść wskazuje, że B. R. (1) padł ofiarą wielkiej agresji. Pierwsza z nich ujawnia, iż wspomniane pchnięcie nożem w pierś pokrzywdzonego spowodowało u niego ranę kłutą klatki piersiowej z uszkodzeniem międzyżebra IV penetrującą do lewej jamy opłucnowej w kierunku serca, z uszkodzeniem worka osierdziowego i powierzchownym uszkodzeniem koniuszka serca. Uraz ten w świetle ustnej opinii stanowił chorobę realnie zagrażającą życiu (k. 990). Prócz wspomnianego obrażenia B. R. (1) nadto wówczas doznał urazu głowy z licznymi ranami tłuczonymi, otarciami naskórka, podbiegnięciami krwawymi powłok miękkich, złamaniem nosa, cechami krwawienia podpajęczynówkowego, masywnych, wielomiejscowych podbiegnięć krwawych tułowia i kończyn mnogich otarć naskórka i ran kłutych kończyn górnych, okolicy biodra lewego i podudzia prawego. Z opinii tych również wynika, iż przyczyną jego zgonu stał się wstrząs urazowy i krwotoczny będący następstwem wielomiejscowych ran kłutych oraz masywnych stłuczeń tkanek miękkich głowy, tułowia i kończyn. Nie sposób też wskazać, by którekolwiek z obrażeń miało decydujący wpływ na zgon pokrzywdzonego (k. 990v).

Oceniając jako wiarygodne w całości opinie biegłego jako sporządzone przez osobę posiadającą niezbędne kwalifikacje zawodowe i etyczne nie może ujść uwadze, że użycie noża podczas zdarzenia nie ograniczało się do jednego uderzenia. Biegły ujawnił bowiem na ciele B. R. (1) jeszcze 9 wielomiejscowych ran kłutych i jedną ranę płatową w okolicy podudzia lewego wykluczając w trakcie opiniowania na rozprawie możliwość innego ich powstania niżli wskutek użycia ww. niebezpiecznego narzędzia. Powyższa okoliczność w powiązaniu z faktem, że jedyną osobą, na którą wskazywano, iż użyła tak niebezpiecznego narzędzia jak nóż jest M. K. (1) pozwala z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością uznać, że i pozostałe uderzenia zadał ów oskarżony. Skoro wzajemnie obciążający się M. K. (1) i jego konkubina oraz D. L. (1) nie wskazali na używanie tego rodzaju narzędzia przez tego ostatniego to tę wersję należy wykluczyć. Nie sposób zaś przyjąć, że po początkowym chwyceniu za przecież tak niebezpieczne narzędzie przez M. K. (1) oskarżona, która początkowo w ogóle sprzeciwiała się pobiciu pokrzywdzonego zdecydowała się chwycić za nóż i zadać mu kolejne uderzenia. Jedynym zatem logicznym wnioskiem jest przyjęcie, że M. K. (1) w pewnym momencie tego zdarzenia ponownie chwycił za to narzędzie i zadał nim pokrzywdzonemu pozostałe uderzenia.

Do powyższych rozważań dodać już tylko należy, że sąd nie dał wiary A. i M. A. (1), jakoby nie wiedzieli, że pokrzywdzony został pchnięty nożem. Przeczą temu zasady doświadczenia życiowego. Niewielkie gabaryty mieszkania A. Ł. (1) wskazują, że jeśli nawet obaj oni nie widzieli samego uderzenia, to musieli widzieć, że M. K. (1) trzyma nóż w ręku, że wcześniej po niego poszedł do kuchni, w której przebywali. Równie wymowne jest też ich późniejsze

zachowanie. To zaś pomieszczenie, co wynika z protokołu oględzin mieszkania (k. 41-53, 58-61) jest bardzo małe. Nie sposób zatem uznać, iż obaj oni jedynie przez przypadek opuścili mieszkanie sąsiada akurat chwilę po zadaniu tego uderzenia. I w sytuacji, gdy był tam jeszcze alkohol, co wskazuje, że bez konkretnej przyczyny wyszli w czasie trwania libacji. Jednocześnie też wychodząc A. A. (3) zabrał ze sobą pokrzywdzonego. Natomiast po pewnym czasie od rozstania się z nim, jego brat, co sam przyznał, dzwonił do B. R. (1) dopytując się o stan jego zdrowia. Chociaż, co też wynika z jego zeznań i co wymaga podkreślenia, pokrzywdzony był jedynie ich znajomym, nawet nie kolegą (k. 244, 893v). Zdaniem Sądu tej części zeznań ww. świadków przeczą wypowiedzi ich siostry (k. 247v-249). M. A. (2) nie była obserwatorem zajścia przebywając w tym czasie w zajmowanym wspólnie z braćmi, położonym w tej samej klatce co lokum A. Ł. (1), mieszkaniu. Jak wskazała, tamtego dnia, gdy bracia wrócili do domu od sąsiada około godz. 22.10 brat M. był mocno zdenerwowany. Pytany o przyczyny dosłownie powiedział jej, że „on B. klepie”. Świadek nie miała żadnych wątpliwości, że określenie „on” dotyczyło się M. K. (1), zaś słowo „klepie” to przecież synonim bicia. Istotnym jest, że w ślad za oskarżonym L. M. A. (2) wskazała, że pierwszy do mieszkania wrócił brat M., a dopiero chwilę po nim A.. I to ten pierwszy przekazał jej tę informację. To zaś wprost wskazuje, że obaj bracia musieli widzieć fizyczny atak M. K. (1) na pokrzywdzonego.

Ocena dowodów odnosząca się do czynu zarzucanego A. Ł. (1).

Sąd dał wiarę wyjaśnieniom A. Ł. (1) w zakresie, w jakim przyznał się od do zarzucanego mu przestępstwa. Jak wyżej wskazano jego depozycje dotyczące samego pobicia są niedokładne z racji stanu nietrzeźwości jak i faktu, że wyłącznie na podstawie odgłosów zajścia mógł ustalić, co się dzieje w jego mieszkaniu. Zaznaczenia jednak wymaga, że ta część jego depozycji jest irrelevantna z punktu widzenia jego odpowiedzialności za zarzucony mu czyn. Jedynie twierdzenie z rozprawy (k. 890), że od razu przekazał funkcjonariuszom, iż zacierał ślady przestępstwa zostało uznane za nieprawdziwe. W ocenie Sądu to twierdzenie to wyłącznie naturalny odruch umniejszania swej odpowiedzialności. Powyższemu twierdzeniu przeczą kategoryczne w swej wymowie zeznania policjanta B. L. (k. 992v-993).

Świadek ów kategorycznie zaprzeczył, by A. Ł. (1) dobrowolnie i na samym początku, ujawnił mu prawdę. Opisując zdarzenie B. L. wprost stwierdził, że oskarżony dość długo się opierał (k. 993). Mimo, że pod wpływem jego pytań zaczął gubić się w swych wypowiedziach, zaś B. L. mu owe nieścisłości wypominał. W jego ocenie ostatecznym powodem rezygnacji A. Ł. (1) z zaprzeczania, że zmarły był w jego mieszkaniu było pokazanie mu śladów zmywania klatki schodowej pomiędzy ciałem ww. mężczyzny, a drzwiami jego mieszkania (k. 993).

Uzupełnieniem ww. dowodów jest opinia sądowo – psychiatryczna Wynika z niej (k. 330-335), że A. Ł. (1) jest poczytalny. Jednakże biegli wskazali, że jest on osobą o cechach zależnych.

Do powyższego dodać należy, że okoliczność, czy A. Ł. (1) udał się do sąsiadów A., by ci wezwali policję, czy też jedynie po to, by podzielić się tą tragiczną wieścią, nie ma znaczenia dla ustalenia jego winy. Sam fakt wezwania odpowiednich służb w sytuacji zacierania śladów przestępstwa, które utrudnia dochodzenie prawdy nie ma co do tej okoliczności znaczenia.

Tym niemniej nie sposób nie wskazać, że w tym zakresie pomiędzy zeznaniami M. A. (2) (k. 247v-249) i jej bratem A. istnieje rozbieżność. Jakkolwiek zatem konfrontowana M. A. (2) stwierdziła, że ostatecznie dokładnie nie pamięta jak to było to nie powinno ująć uwadze, że rodzeństwo A. to wieloletni sąsiedzi oskarżonego, gdzie obaj bracia zachodzili do niego na alkoholowe libacje. Spontanicznie zaś zeznając M. A. (2) klarownie podała, że wezwanie Policji nastąpiło wyłącznie z jej inicjatywy (k. 248) co uzasadnia obdarzenie przymiotem wiarygodności to stwierdzenie.

Zeznania świadków I. J., R. G., K. J., W. W. (1), M. Z. (1), G. R. (1) i J. L. nie wniosły istotnych szczegółów do sprawy. Pierwszych troje świadków – mieszkańców kamienicy przy ul. (...) w B. nic istotnego nie słyszało. Z kolei W. W. (1) i M. Z. (1) to funkcjonariusze Straży Miejskiej w B., którzy jako pierwsi przybyli na wezwanie M. A. (2). Jednakże poza faktem ujawnienia zwłok B. R. (1) nie wskazali innych istotnych okoliczności. Pozostali świadkowie to osoby bliskie - dla pokrzywdzonego bądź oskarżonego L., którzy nie byli w tej kamienicy w czasie zdarzenia

Mając powyższe na uwadze Sąd uznał, iż oskarżeni M. K. (1), D. L. (1) i E. Z. pomiędzy godziną 21.00 dnia 5 grudnia 2014r., a godziną 8.00 dnia 6 grudnia 2014 r. w mieszkaniu numer (...) bloku przy ul. (...) w B., działając wspólnie i w porozumieniu swym działaniem dopuścili się czynu z art. 159 k.k. w zb. z art. 158 § 3 k.k.

Oskarżona E. Z. rozpoczęła cykl przestępnych zachowań uderzając pokrzywdzonego dłonią w twarz, po czym M. K. (1) dźgnął go nożem powodując ranę kłutą klatki piersiowej z uszkodzeniem międzyżebra IV penetrującą do lewej jamy opłucnowej w kierunku serca, z uszkodzeniem worka osierdziowego i powierzchniowym uszkodzeniem koniuszka serca, która stanowiła ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu. To zaś uzasadniło w stosunku do tego oskarżonego przyjęcie dodatkowo kumulatywnej kwalifikacji z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. Zdaniem Sądu zadając to uderzenie ww. oskarżony działał z bezpośrednim zamiarem spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu B. R. (1). Powszechnie bowiem wiadomym, iż w klatce piersiowej umiejscowione są newralgiczne dla ludzkiego życia organy, w tym jeden z najważniejszych jakim jest serce, które przecież w wyniku tego uderzenia zostało uszkodzone. Uznane za wiarygodne wyjaśnienia D. L. (1) ukazują, że mimo, iż cała ich trójka wiedziała, że nóż wbił się w głąb klatki piersiowej B. R. (1), co musiało u niego spowodować poważne obrażenia ciała, Mimo to w kolejnych zachowaniach, działając bez żadnych zahamowań, wspólnie i w porozumieniu dokonali jego pobicia. Do M. K. (1) podczas kolejnego zachowania dołączył właśnie D. L. (1), który razem z wyżej wymienionym pobił pokrzywdzonego po wciągnięciu go do mieszkania - uderzając pięściami i kopiąc nogami. Następnie M. K. (1), D. L. (1) i E. Z. dokonali kolejnych pobić pokrzywdzonego przy pomocy niebezpiecznych narzędzi jakimi były mające około jednego metra, drewniane z metalowym trzpieniem nogi od stołu, zaś M. K. (1) dodatkowo jeszcze raz użył noża. Swymi zachowaniami, prócz wyżej opisanego obrażenia, oskarżeni ci spowodowali u B. R. (1) obrażenia ciała w postaci urazu głowy z licznymi ranami tłuczonymi, otarcia naskórka i podbiegnięć krwawych powłok miękkich, złamania nosa z cechami krwawienia podpajęczynówkowego, złamania mostka oraz mnogich złamań żeber, stłuczenia płuca prawego, masywnych wielomiejscowych podbiegnięć krwawych tułowia i kończyn, mnogich otarć naskórka, ran kłutych kończyn górnych i okolicy biodrowej lewej oraz prawego podudzia. Obrażenia te doprowadziły do zgonu B. R. (1) w wyniku wstrząsu urazowego i krwotocznego będącego następstwem wielomiejscowych ran kłutych oraz masywnych stłuczeń tkanek miękkich głowy. Istotnym jest, że ów śmiertelny skutek ci oskarżeni mogli i powinni byli przewidzieć. Każdy człowiek, a nie tylko posiadający specjalistyczną lekarską wiedzę, winien zdawać sobie sprawę, że wielokrotne uderzanie takimi narzędziami jak drewniane nogi od stołu i do tego jeszcze z metalowym trzpieniem w różne części ciała, w tym w głowę, może skutkować zgonem pobitego. Tym bardziej, że ów wcześniej był przecież dźgnięty nożem w klatkę piersiową.

Sąd nie podzielił lansowanej w akcie oskarżenia kwalifikacji prawnej. Przyjęcie dyspozycji art. 148 § 1 k.k. wymagałoby ustalenia ponad wszelką wątpliwość, iż oskarżeni zadając te uderzenia co najmniej godzili się na wstąpienie śmiertelnego wspomnianego skutku. Zdaniem Sądu zgromadzone w sprawie dowody nie tylko nie wystarczają do potwierdzenia tej tezy, ale wręcz jej przeczą. Zaznaczenia wymaga, że poza raną klatki piersiowej pozostałe obrażenia powstały podczas pobicia mającego miejsce po zmroku, w nieoświetlonym mieszkaniu. Abstrahując zatem od stanu nietrzeźwości M. K. (1), D. L. (1) i E. Z. wskazać należy, że zasady doświadczenia życiowego i logiki wykluczają możliwość dokonania przez nich choćby pobieżnej oceny stanu zdrowia pokrzywdzonego na podstawie oględzin widocznych obrażeń ciała. Wskazać też należy, że ostatecznie B. R. (1) nie został pozostawiony sam sobie, a jedynie ww. troje oskarżeni nie chcieli, by przebywał z nimi w jednym pomieszczeniu godząc się, by pozostał on w tym mieszkaniu. Istotnym też jest, że D. L. (1) był znajomym B. R. (1). Nie sposób więc przyjąć, że ów człowiek godził się za ów śmiertelny skutek tylko z powodu wezwania i to nieskutecznego policji. Zdaniem sądu mimo braku ww. elementu po stronie M. K. (1) i E. Z., w kontekście powodu, z jakim ci oskarżeni działali, trudno jest przyjąć, że i oni godzili się na powyższe.

Przede wszystkim jednakże tezie aktu oskarżenia przeczą wyjaśnienia wrogo do nich nastawionego A. Ł. (1). W części, w jakiej depozycje te ujawniają ogromne zaskoczenia śmiercią B. R. (1) korelują one z wyjaśnieniami pozostałych oskarżonych. Ów fakt obala możliwość przypisania owej "obojętności woli" po stronie sprawców pobicia wykluczając możliwość przypisania im działania z zamiarem ewentualnym, a więc tym bardziej bezpośrednim.

W ocenie Sądu zgromadzone dowody również ujawniają, że rankiem dnia 06.12.2014 r. w B. w mieszkaniu nr (...) przy ul. (...) A. Ł. (1) utrudniał postępowanie karne pomagając ww. oskarżonym uniknąć odpowiedzialności karnej. W ten sposób, że zacierał ślady popełnionego przez nich przestępstwa poprzez ich usunięcie oraz przemieścił zwłoki B. R. (1) z miejsca popełnienia czynu tj. z mieszkania na klatkę schodową. Tym samym wyczerpał dyspozycję art.239 § 1 k.k. Zdaniem Sądu fakt, iż głównym motywem jego działania nie była chęć niesienia pomocy współoskarżonym, a jedynie próba zatarcia śladów celem odsunięcia od siebie podejrzeń, jest bez znaczenia. Zmywając ślady krwi B. R. (1) i wynosząc jego zwłoki z mieszkania wiedział, że jego działania utrudnią organom Wymiaru Sprawiedliwości ustalenie prawdy, a tym samym ustalenie sprawców, którzy spowodowali śmierć tego człowieka.

Dodać w tym miejscu należy, iż z racji zastosowania wobec A. Ł. (1) dobrodziejstwa warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej kary, o czym niżej, sąd, zgodnie z dyrektywą wyrażoną w art. 4 § 1 k.k., zastosował wobec jego osoby ustawę obowiązującą poprzednio tj. w kształcie sprzed zmiany wprowadzonej ustawą z dnia 20.02.2015 r. o zmianie ustawy kodeks karny oraz zmianie niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2015 r. poz. 396) jako ustawy korzystniejszej dla niego. Obecnie obowiązujący przepis art. 72 § 1 k.k. nakłada bowiem obligatoryjny w wypadku skorzystania z tej instytucji nałożenia jednego z wyszczególnionych w tym przepisie obowiązków. Takiego obowiązku zaś nie przewiduje wspomniany przepis w kształcie, w jakim obowiązywał do dnia 30.06.2015 r.

Wymierzając oskarżonym kary Sąd kierował się dyrektywami art. 53 k.k. nakazującymi uwzględnić zarówno okoliczności obciążające jak i łagodzące, jak też mając na uwadze ustawowe granice zagrożenia danego rodzaju typów czynów zabronionych.

Jako okoliczności obciążające wobec M. K. (1) Sąd potraktował bardzo wysoki stopień społecznej szkodliwości czynu wyrażony jego wiodącą rolą w popełnieniu tego przestępstwa, jak i sposobem jego działania. Jakkolwiek to E. Z. rozpoczęła ów atak to jej sposób działania nie powodował praktycznie żadnych fizycznych dolegliwości. Natomiast dźgnięcie pokrzywdzonego nożem w klatkę piersiową wskazuje na wielką pogardę M. K. (1) dla ludzkiego życia i zdrowia, jak też norm moralnych i prawnych. Również za okoliczność obciążającą sąd uznał niezwykle agresywny późniejszy sposób jego działania. Bez wątpienia bowiem to M. K. (1) był inicjatorem późniejszych ataków na pokrzywdzonego i to on w głównej mierze zadawał mu uderzenia, w tym niebezpiecznymi przedmiotami, jakimi były noga od stołu i nóż. Zaznaczenia też wymaga owa szczególna złośliwość polegająca na wrzuceniu nie stawiającego już wówczas oporu B. R. (1) do wanny i polewanie go wodą, co w ocenie Sądu miała jedynie na celu wyłącznie jego poniżenie. Także jako okoliczność obciążającą sąd potraktował uprzednią jego karalność za umyślne przestępstwa, w tym za przestępstwo popełnione z użyciem przemocy, o czym mówi wyrok Sądu Rejonowego w Białymstoku w sprawie o sygn. akt XV K 48/11.

Sąd nie znalazł jakichkolwiek okoliczności łagodzących.

Powyższe w powiązaniu z limitującą funkcją stopnia winy sprawcy, który w wypadku M. K. (1) można określić jako nieduży skoro jest on co prawda dojrzałym, lecz o wyłącznie podstawowym wykształceniu, prowadzącym nieustabilizowany tryb życia kawalerem, uzasadniają twierdzenie, że adekwatną do ww. okoliczności i sprawiedliwą sankcją karną będzie kara 8 lat pozbawienia wolności.

Jako okoliczności obciążające wobec D. L. (1) sąd potraktował również wysoki, choć nie aż tak jak w wypadku ww. oskarżonego, stopień społecznej szkodliwości czynu. W pierwszej kolejności wskazać należy, iż B. R. (1) był jego znajomym. Kolegą, któremu on zobowiązał się pomóc i tylko w tym celu udał się do mieszkania przy ul. (...). Zamiast tego zdecydował się wziąć udział w jego pobiciu i to w sumie z tak błahego powodu jakim było wezwanie policji i to nie przeciwko niemu. Zaznaczenia wymaga, że niezależnie od respektu, jaki wzbudzał w nim M. K. (1) podczas kilku kolejnych spacerów D. L. (1) mógł po prostu się oddalić i udać do domu. Mógł też wyjść z tego mieszkania ponieważ nie był przez ww. współoskarżonego pilnowany. W przeciwieństwie bowiem do pozostałych on miał dokąd się udać. Tego jednakże nie uczynił do końca wiernie sekundując jego działaniom, nad którym to mężczyzną, co należy zaznaczyć, znacznie góruje wzrostem i wagą przez co w momencie podjęcia decyzji o opuszczeniu tego mieszkania z pewnością ów nie byłby w stanie go zatrzymać.

Sąd jako okoliczność łagodzącą potraktował fakt, iż oskarżony złożył w większości rzetelne wyjaśnienia gdyż umożliwiły one odtworzenie przebiegu zdarzenia. Tym niemniej zaznaczenia wymaga, że nie sposób przydać tej okoliczności jakiegos szczególnie wyjątkowego znaczenia jeśli się weźmie pod uwagę, że na rozprawie zaczął on negować te depozycje.

Powyższe w powiązaniu z dość niskim stopniem winy D. L. (1) – w czasie czynu 24 – letniego kawalera o zawodowym wykształceniu uzasadniają przekonanie, iż adekwatną do wszystkich tych okoliczności będzie kara 6 lat pozbawienia wolności.

Jako okoliczności obciążające w stosunku do E. Z. Sąd potraktował to, że to jej zachowanie rozpoczęło agresję fizyczną wobec pokrzywdzonego. Zaznaczenia też wymaga, że oskarżona uzbroiwszy się w niebezpieczne narzędzie w postaci nogi od stołu specjalnie udała się do łazienki, gdzie przebywał pobity B. R. (1), który w tym czasie nie mógł już się bronić i jej już wówczas się nie naprzykrzał. Okoliczność ta zdaniem sądu wskazuje na duże nasilenie złej woli E. Z..

Jako okoliczności łagodzące sąd potraktował fakt, że na pewnym etapie, kiedy atak na pokrzywdzonego nabrał dużego nasilenia, starała się ona powstrzymać oskarżonych. Nie może też ująć uwadze, że udział E. Z. determinujący ocenę jej roli w tym zajściu, był zdecydowanie mniejszy niżli ww. oskarżonych i ograniczał się do kilku uderzeń.

Sąd nie uwzględnił jako okoliczności łagodzącej przyznania się do winy oskarżonej podczas pierwszego przesłuchania skoro następnie konsekwentnie negowała ona te depozycje.

Powyższe okoliczności w powiązaniu z niskim stopniem winy E. Z. – stosunkowo młodej (26 lat) kobiety o jedynie zawodowym wykształceniu i prowadzącej nieustabilizowany tryb życia, uzasadniły przekonanie, że karą we właściwy sposób uwzględniającą wszystkie ww. okoliczności będzie kara 3 lat pozbawienia wolności.

Z kolei jako okoliczności obciążające w stosunku do A. Ł. (1) sąd uwzględnił, że zacierał on ślady przestępstwa ze skutkiem śmiertelnym, a nadto, że ów tragiczny skutek dotyczył jego kolegi, którego zgon miał ścisły związek z faktem, że ów chciał udzielić mu pomocy.

Jako okoliczność łagodzącą sąd potraktował uprzednią niekaralność oskarżonego.

Powyższe okoliczności w powiązaniu z niskim stopniem winy A. Ł. (1) – co prawda dojrzałego mężczyzny, lecz o wyłącznie zawodowym wykształceniu, będącego osobą o cechach zależnych, uzasadniły wymierzenie mu kary 6 miesięcy pozbawienia wolności z dobrodziejstwem warunkowego zawieszenia wykonania tej kary na minimalny, bo dwuletni okres próby bez nakładania dodatkowych obowiązków.

Na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonych kar pozbawienia wolności sąd zaliczył oskarżonym okresy rzeczywistego pozbawienia wolności przyjmując, iż jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności jest równy jednemu dniowi kary pozbawienia wolności:

- M. K. (1) – od dnia 20 grudnia 2014 r. do dnia 30 czerwca 2015 r.

- E. Z. – od dnia 20 grudnia 2014 r. do dnia 8 września 2015 r. i od dnia 13 września 2015 r. do dnia 7 października 2015 r.

- D. L. (1) – od dnia 9 grudnia 2014 r. do dnia 7 października 2015 r.

Sąd zgodnie z art. 627 k.p.k. zasądził od M. K. (1), D. L. (1), E. Z. i A. Ł. (1) na rzecz każdej z oskarżycielek posiłkowych - R. R. i G. R. (1) kwoty po 480 (czteryście osiemdziesiąt) złotych tytułem zwrotu poniesionych wydatków uznając, iż ich wysokość jest zgodna z § 14 ust 2 pkt 5 i 16 ust 1 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (tj. D.U. z 2013 r. poz. 461).

Sąd zasądził też od Skarbu Państwa na rzecz: adw. K. S., adw. B. P. i adw. T. O. w kwotach po 1549,80 zł, zaś na rzecz adw. M. T. w kwocie 1180,80 zł jako koszty nieopłaconej pomocy prawnej świadczonej z urzędu. Uznając, iż są one zgodne z § 14 ust 2 pkt 5 i 16 ust 1 oraz § 2 ust 2 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (tj. D.U. z 2013 r. poz. 461).

Z uwagi zaś na złą sytuację wszystkich oskarżonych na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwolnił ich od ponoszenia kosztów sądowych.